

Gazeta wychodzi co dzień, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Reklamów nadsyłanych nie zwraza się.

GZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „GZAS” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce p. prenumeratę księgarz S. A. Kryzaniowski, handel Nowakowski w Surowcach. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukowanym (pocztowym) za pierwszy raz 10 c., za każdy na następny 5 c. — Redakcja (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukowanym po 30 c. za każdy raz. — Redakcja „GZAS” przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamawiających, a 50 c. od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „GZAS” w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ul. Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wydział p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Kozłowski, Faubourg Poissonnière 83); w Wiedniu p. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bielefeldzie i Wrocławiu), A. Oppel, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę p. H. Goldschmidt & C., w Frankfurtu n. M. G. L. Danne & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biura ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na Listopad . . . złr. 2-50

Od 1 Listop. do końca Grudnia . . . 5—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckim na Listopad . . . 6 marek

Od 1 Listop. do końca Grudnia . . . 12 —

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 października.

Pomyślnie wczoraj nadeszły ze Sejmu wiadomości. W ich rzędzie najpierw zapisali się odczytane w Izbie pismo Namiestnika do Marszałka, będące najzupełniej zadawalającą odpowiedzią na żywoty i ważny dla kraju wniosek wice-przewodniczącego hr. Alfreda Potockiego, w sprawie taryf kolejowych. Odpowiedź ta zawierała już w części wniosek oświadczenia, iż przy ustanowieniu taryf na galicyjskich kolei państwowych stosunki i potrzeby kraju będą zawsze należycie uwzględnione. Niemniej ważnym i pocieszającym jest fakt, że na porządku dziennym pierwszego posiedzenia szerszej rady koleji państwowych, stoi już zniesienie na sieciach państwowych kolei galicyjskich taryf odpowiednio do skutecznego ich zniesienia na zachodnich kolejach. Nareszcie bardzo kategorycznie są zapewnienia rządu co do wpływu jaki wywrze w tej mierze na koleje prywatne, poparte racjonalnym argumentem oddziaływania na taryfy prywatne, taryf państwowych, a wyraźnie wciągnięcie kolei Karola-Ludwika i Północnej przy wygaśnięciu ich przywileju w akcję rządową, mającą na celu zapewnienie w sprawie taryf interesów naszego kraju, uzupełnia niezmierznie korzystnie zapowiedzianą uroczystość i przedsięwziętą już akcję rządową, która w ten sposób nie pozostawia do życzenia.

Pismo Namiestnika załatwia niemal zupełnie wniosek hr. Potockiego, i to tak dalece, że jest poniekąd jego parafrazą. Jest to stanowczy dowód, że tam gdzie mała i należy się, rząd obecny nie czepi słowami i manifestacjami, ale czynami sprzyja naszemu krajowi i dążył jest o jego dobro; a jednocześnie pismo Namiestnika świadczy, że jest sposób broniący skutecznie istotnych interesów kraju bez Fensterparady opozycyjnej.

Postępowanie rządu w tej żywotnej dla kraju sprawie, jest nader pocieszające, i dodatkiem i rozumem. Pismo Namiestnika, nie tylko ze względów na samą rzecz, ale i ze stanowiska politycznego jest jednym z najważniejszych i prawdziwie dodatnim momentem tegorocznej sesji sejmowej. Ze szczerem zadowoleniem zapisujemy, że niewątpliwie w skutku zajętą w tej mierze stanowiska, przez niedawno mianowanego Namiestnika, i że za jego pośrednictwem, rząd tak jasne i zgodne z prawdziwymi potrzebami kraju zajęł w Sejmie wobec wniosku wice-przewodniczącego hr. Alfreda Potockiego. Bardzo to dla kraju korzystnym jest i miłym faktem, że pismo, które zwiastuje tę pomyślną nowinę podpisane jest przez pana Filipa Zaleskiego. Takie szczerze poparcie rozsądnej, racjonalnej obrony interesów kraju przez rząd, tak chętnie podanie ręki w rzeczach możliwych i rozsądnych i takie zespolenie działań żywiołów zachowawczych i rządu oraz jego organów na gruncie realnym, na którym spotykają się interesy kraju i państwa, jest i pozostanie zawsze najlepszą rekwizycją pomyślności kraju i harmonii między rządzącymi a rządzonymi, a zarazem jest najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim niedowarzonim zachciankom, przeciw próbom obpytycia dla czegoś popisu i zadowolenia próżności lub ambicji osobistych, i takie jedynie zespolenie położy może raz na zawsze koniec kłękującej równie szkodliwej jak bezrozumnej teorii dokuczania i demonstrowania przeciw rządowi przez kraj popieranemu.

Stanowisko zajęte przez rząd w sprawie taryf kolejowych, oraz rozpoczęta przez niego poważna działalność w sprawie regulacji rzek, to są istotne doniosłe fakty, świadczące, że rząd dzisiejszy popiera skutecznie ekonomiczno-gospodarski program kraju, że podaje, jak się należy, rękę do jego spełnienia. Wiadomo, że co się tyczy regulacji rzek przemawialiśmy za prawodawcą inicjatywą rządu w Sejmie; żalując i dziś, że podjęta nie została, widzimy jednak, że tak oświadczenia rządu w tej mierze, jak też i podróże mierznie i gorliwie podjęta przez ministra rolnictwa po kraju naszym, są dowodem, rekwizycją i poniekąd już początkiem skutecznej i do celu prowadzącej akcji rządu, chwalenie w lecie rozpoczętej przez Namiestnictwo.

Jednocześnie i jakby w związku moralnym z tą zdrową polityką rządu, przychodzi nam zapisać rozumne, roztropne i miękkie dotąd postanowienia Kola Polskiego w sprawie komitetów wyborczych, ściśle związanej z całym systemem i programem politycznym kraju.

Nareszcie pocieszającym także objawem jest zespolenie się coraz lepsze na gruncie politycznym zachowawczego klubu prawicy w Sejmie, które znalazło tak dobitny i czestwy wyraz w telegramie do prezesa klubu i Kola polskiego, będącym wymownym uznaniem nie tylko zasług, ale także polityki i przewodztwa Kazimierza Grocholskiego.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa na miejsce p. Mikołaja Krzy-

sztofowicza z kuryi wielkich posiadłości okręgu wyborczego Kołomyja-Horodenka, Sniatyn, Kósów, Nadwórna, został rozpisany na dzień 25-go listopada b. r.

Wybór zaś posła do Rady państwa ze Lwowa w miejsce prof. Zacharzewicza, został rozpisany na dzień 4 listopada. Jutro odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania wyznania wiary politycznej tych, którzy o ten mandat poselski ubiegali się pragną.

Do oświadczeń Tiszy w sprawie zjazdu w Skierniewicach nawiązuje *Journal de St. Petersburg*, organ rosyjskiego kancлера, następującą uwagę: Wspólny interes pokoju był o wymiarze, na którym się trzej Cesarze w Skierniewicach spotkali. Serdeczna i pokojowa manifestacja ich zgody była już sama przez się nieocenioną rekwizycją pokoju. Monarchowie nie mieli wzajemnie sobie udzielać koncesji, ani też takowych od siebie wymagać; każdy z nich zatrzymuje teraz, jak dawniej, zupełną swobodę akcji, a porozumieć się oni tylko w tym celu, aby tę akcję na korzyść pokoju między sobą i na zewnątrz skierować. — Oto wyłącznie prawdziwe znaczenie zjazdu Skierniewickiego.

W sejmie zagrzebiskim znowu skandale... Na wczorajszym posiedzeniu złożył ban oświadczenie, że jakkolwiek na mocy regulaminu sejmowego nie można żadnej partii zabronić wniesienia adresu, to jednak adres Starcewiczów, wniesiony przez Hinkowicza i towarzyszy, zawiera nie tylko wyrażenie, ale nawet całe zdanie uwielbające osobie Monarchy. W imieniu sejmu i narodu kroackiego pokiwno tedy ban ten adres, a odpowiedź na niech będzie entuzjastyczna ze strony posłów okrzyk na cześć C. S. S. Iba przyjęła oświadczenie to długotrwałe okrzykami *živio*. Następnie chciał zabrać głos Hinkowicz, a gdy prezes Hrvát nie dopuścił go do głosu, twierdząc, że ban złożył tylko oświadczenie lojalności, z którym polemizować nie należy, podnieśli Starcewiczanie tak straszliwe krzyki, że posiedzenie musiano zamknąć.

W sprawie sukcesyjnej brunswicko-luneburskiej rzucił niektóre dzienniki niemieckie myśl, aby, ponieważ ks. Cumberland nie dopełnił warunku, bez spełnienia którego nikt w Niemczech rządzącym księciem być nie może, t. j. ponieważ nie znał konstytucji niemieckiej przez całą rzeszę przyjętą, o uznaniu praw jego sukcesyjnych do tronu niemieckiego przeto mowy być nie może, nie odmawiać przynajmniej prawa młodemu (bo dopiero trzy lata mającemu) synowi jego Jerzemu Wilhelmowi i obrać mł. za opiekuna księcia Cambridge. Ale i na to wynalazła *Weser Ztg*, kto wie, czy nie z wyższego natchnienia, lekarstwo. Tego nie można uczynić, mówi ona, bo syn księcia Cumberlanda niema, podług familijnego statutu Welfów, żadnego prawa do tronu brunswickiego. — Podług przepisów bowiem statutu familijnego, powinien być ks. Cumberland, żeniąc się z Tyra, zażądać zezwolenia na to nieboszczyka księcia brunswickiego, czego uczynić zaniedbał. Ze zaś księża Wilhelm brunswicki umarł, niema sposobu zezwolenia tego zaniechania i prawa sukcesyjnego młodego księcia Jerzego Wilhelma przepadły na wieki.

W tej sofistycznej prawniczej przebiegają tak wyraźnie zachcianki aneksyjne pruskie, że domyśły, z jakiego źródła natchnięte zostały, mają za sobą wielkie prawdopodobieństwo. — Zresztą zabranie w posiadanie dóbr szlacheckich nie tylko feudalnych, ale i alodialnych (a więc zupełnie wolnego od wszelkich warunków majątku prywatnego), dają miarę tego, jakim trybem odbędzie się sprawadnia legitymacji wszelkich pretendentów do tronu brunswickiego, chociaż *National Ztg* donosi, że Prusy nie roszą sobie prawa do całego Brunzwiku, tylko do pewnych części jego, a mianowicie do Blankenburga i Gandersheimu.

Nordl. Allgem. Ztg odzywa się w tej sprawie z wielką rezerwą, podając bowiem wiadomość o objęciu rządów prowizorycznych przez rejencyę na podstawie uchwałonej w r. 1879 ustawy rejencyjnej, dodaje tylko: „Z rozpraw nad tą ustawą w sejmie brunswickim wynika, że sejm uchwalając ją, czuł się do tego ziewolonym przekonaniem, że kto, jak ks. Cumberland, nie uznał konstytucji, przez całą rzeszę niemiecką przyjętej, w obrębie tej rzeszy roli księcia panującego odgrywać nie może.”

Z tego, co mówi *Nordl. Allg. Ztg*, w połączeniu z tem, co przytacza *Weser Ztg*, wynika, że rząd niemiecki, a za nim i Rada związkowa niemiecka, nie tylko odsądza od praw sukcesyjnych księcia Cumberlanda, ale i praw syna jego nie uznają.

Zachodzi więc już tylko pytanie, czy jeszcze linia książy Cambridge znajduje w kołach niemieckich tyle uwzględnienia, żeby jakie szanse powodzenia w zgłoszeniu się z prawami swymi mieć mogła.

Ale i ta nadzieja rozbija się zapewne o inny argument, którego autorstwo przypisują publicyście Treitschke. Zdaniem jego, razem z aneksją Hanoweru przeszły też wszelkie inne dynastyczne prawa linii Hanowerskiej na Prusy. Z innej strony utrzymują, że księża Cumberland czyni teraz wszelkie starania, aby się z rządem niemieckim pojednać, że rządowi niemieckiemu bądź co bądź zależy na tem, aby kwestie banowskiej ukończyć zręczniejszym się uprawnionych sukcesorów tronu banowskiego na rzecz Hohenzollernów, a nie zostawiać tej kwestii w zawieszaniu, która, nie przestając być otwartą, mogłaby się stać w danym razie i przy zbiegu niepomyślnych okoliczności niebezpieczną, że więc nadzieja załatwienia sprawy brunswickiej drogą pojednania się z księciem Cumberland nie jest stanowczo wykluczona. *Vedere*.

Ciało księcia brunswickiego przewiezionem będzie ze Szląska, gdzie go śmierć zaskoczyła, do Brunzwiku. Książę zostawił testament, który dotąd otworzonym nie został.

Panująca dotychczas zupełna zgodność zapatry-

wań między Francją a Niemcami w sprawach, które mają się stać przedmiotem obrad konferencji berlińskiej, narażona została na niebezpieczną próbę. Donosiliśmy wczoraj o zatknięciu bandery niemieckiej w Porto Seguro na wybrzeżu Gwinejskim. Francja zaprotestowała przeciw tej okupacji na podstawie tego, że już przed rokiem oświadczyła wyraźnie chęć swojej zajęcia tego miejsca i wstrzymała się od tego jedynie z powodu, żeby z Anglią nie wchodzić w kolizję. Jeśli jednak teraz Anglia na zajęcie tego miejsca przez obce mocarstwo zezwala, ona pierwsza być musi do uczynienia tego. Odwołuje się przeto Francja do oświadczenia ks. Bismarka w nocie z 13 września, (zamieszczonoj w żółtej księdze), w której obiecuje zreparowanie nadużyć w tym rodzaju przez komisarzy okupacyjnych poczynionych i spodziewa się, że książę słowa swego i w tej sprawie dotrzyma.

W sprawie konferencji wyraziła Anglia życzenie, aby przed jej zebraniem się załatwiona została przez osobną komisję angielsko-niemiecką kwestya, do kogo mają należeć wyspy w zatoce P. Quenny, na których się gano znajduje. Podobno żąda też Anglia, aby sprawę rzeki Nigru, wyłączyć z programu obrad konferencji.

Polit. Corr. zaprzecza dziś wiadomości, jakoby reprezentant Włoch w komisji likwidacyjnej egipskiej odstąpił od procesu.

Wybory komunalne w Belgii, szczególnie w Brukseli i Antwerpii, wypadły mniej pomyślnie, niż się tego gabinet obecny spodziewał.

Budowa kolei żelaznej ze Żmirynki do Nowosielicy ma być, jak donoszą do *Polit. Corr.*, wczesnie na wiosnę w roku przyszłym rozpoczętą.

Sejm.

Posiedzenia sejmowe.

(Druga sesja V kadencji sejmowej).

(Posiedzenie XXII-gie d. 21 października 1884).

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11 minut 20.

Sekretarz B. Badeni odczytuje spis petycji, które podesłano bądź do Wydziału krajowego, bądź do odrębnych komisji.

Również odczytuje sekretarz pismo c. k. Namiestnictwa w odpowiedzi na powziętą uchwałę Sejmu o wniosku p. Alfreda Potockiego w sprawie taryf kolejowych. Treść dosłowną podaliśmy w telegramach. (*Brawa*).

Z porządku dziennego przystępuje Izba do wyboru deputatów do Najj. Pana.

Na 90 głoszących wybrani zostali pp. Alfred Potocki 89 głosami, X. biskup Dunajewski otrzymał 88, X. biskup Sembratowicz 87, p. Chrzanowski 80 i Władysław Sapieha 88 głosów.

W dalszym ciągu odczytuje p. Gross sprawozdanie większości komisji drogowej o wniosku p. Męcińskiego w sprawie reformy ustawy drogowej. Sprawozdawca zaznacza, że komisji idzie głównie o zmianę tych paragrafów ustawy, które okazały się najniepraktyczniejszymi, a nie chce sięgać w obszerniejszą, lecz tylko w teorii możliwą na razie zmianę tej ustawy.

Sprawozdawca mniejszości p. Czajkowski wyjaśnia kilka słów podane w sprawozdaniu powody, które jego i towarzyszy skłoniły do postawienia odrębnego wniosku.

Przy rozprawie ogólnej zabiera głos najpierw p. Władysław Badeni. Mowę jego podajemy poniżej w całości.

P. Mieroszewski nie przeczy, że kwestya dróg jest nader ważną, ale mamy rozstrzygać o wniosku większości, mniejszości i ewentualnie o wniosku Wydziału krajowego, co nie ułatwi bynajmniej jej rozwiązania. Własne doświadczenie poucza jednak mowę, że złemu można zaradzić w sposób odrębny. Gdy się więc nie zgadza z danym z poprzednich wniosków, uważa za stosowne przedłożyć swoje w tym względzie zapatrywanie.

Idzie głównie o drogi gminne. Ze zaś system dzisiejszy ich budowy i utrzymania jest nieprawdziwy, na to godzą się wszyscy, i to tak dla obszarów dworskich, jak i gmin. Mowa popiera swe wywody licznymi cytacjami, z których wynika, że gdzie tylko drogi są w jakim takim stanie, tam nie trzymano się z pewnością litery ustawy. Zwolawszy konferencję, godzono się, ile strony interesowane mają się przyczynić, i powstawała druga naturalnie nie mrowina, bo o takich mowach być nie może, ale droga wcale dobra.

Przedewszystkiem idzie o definicję drogi, jaką ona ma być, a dalej o jak najtańszą jej budowę. Własnie jednak pod tym względem oba wnioski komisji są najslabsze. Widzi w nich niepraktyczność i nowe niesprawiedliwości, a zamierzono zarządy drogowe przynosić tylko nowych dygnitarzy i przyczyniać się do zachwiania istniejącej bądź co bądź harmonii między gminami i obszarami dworskimi. Reformie ustawy drogowej stoi na przeszkodzie rozdrobnienie gmin i obszarów. Gdy te zostaną złączone w większe całości, wystarczyłaby i dzisiejsza ustawa.

Choć mowa nie żywi nadziei, aby słowa jego zostały wysłuchane, wyraża jednak powątpiewanie, aby i wnioski komisji się utrzymały, i dlatego nie tylko nie stawia żadnego wniosku, ale i zapowiada, że w rozprawach szczegółowych udział nie weźmie.

P. Jan Stadnicki nie żywi również nadziei, aby rozprawy doprowadziły do jakiego dodatniego rezultatu. A już niezgodą w łonie komisji nie rokuje nic dobrego w tym względzie. Reforma ustawy drogowej, dotykając interesów lokalnych, z tej właśnie przyczyny jest trudną do przeprowadzenia.

Elastyczność ustawy z r. 1866 zachęca jeszcze ponadto do pozostawienia *status quo*.

Jest ona jakby owym starym polskim domostwem, które choć nie odpowiada nowoczesnym poglądom, choć jest ciemnym, czarnym, zawsze jednak jest dla nas najmilszym, bo się z niem wiąże nasza tradycja.

Projekt mniejszości uwzględniający własnie partykularne interesy ludności, odpowiada zdaniem mowy więcej zadaniu przeprowadzenia odpowiedniej reformy ustawy drogowej dla tego oświadcza się za nim stanowczo.

Nie zgadza się tylko na niektóre ustępy projektu, odrabianie przez dwory prestaty, co byłoby wielkim dla nich ciężarem, i że pieniądze za wykupno prestaty nie mają być wpłacone wprost do Wydziału powiatowego, obawia się bowiem, iż pieniądze — który się toczy... w drodze z gminy do Wydziału powiatowego, może stoczyć się gdzieś indziej.

Sądzi też, że 3 centy dodatku są zbyt wysokie, a jeżeli to należy ograniczyć ten dodatek, do pewnych tylko wypadków.

Przy rozprawie szczegółowej postawi mowca stanowisko poprawki, a obecnie oświadcza się tylko je szcze raz stanowczo za wnioskiem mniejszości.

P. Erazm Wolański przeciwny jest wszelkiej zmianie, bo koleje, drogi rządowe i krajowe, ustawa o dojazdach kolejowych i ogromna ofiarność kraju działy już wiele w tym kierunku, a jedynie niezbędna jest zmiana §. 12.

Zresztą nie widzi możliwości, aby zmiana ustawy mogła być praktycznie przeprowadzona. Najlepszym dowodem, że tak jest, świadczy nieduży projekt większości, który poddaje ścisłej krytyce.

Przechodząc do projektu mniejszości, nie zgadza się mowca z załatwieniem kwestyi zmian §. 12. Propozycja komisji jest w najwyższym stopniu niepraktyczna, co stara się posel udowodnić na przytoczonym przykładzie.

Nie stawia mowca wprawdzie wniosku przejścia do porządku, bo choć o tem wątpli, dyskusya może sprowadzić rzecz na właściwsze tory, z czego byłoby bardzo rad i w którym razie zapowiada liczne poprawki.

P. X. Sieczyński jest zdania, że rozkład ciężarów drogowych, powinien być o ile możności równy, co się da tylko osiągnąć na podstawie dodatkowej a administracyjnej jak najlepszej, i łatwej w wykonaniu. Mowca porównuje następnie obowiązującą ustawę z nowymi projektami i przychodzi do przekonania, że wniosek mniejszości odpowiada jeszcze najlepiej ogólnym wymaganiom w szczególności interesowi gmin. Za nim się więc oświadcza jako posel chłopski i to tak w swoim jak i w swych przejrzałości politycznych imieniu. Zapowiada jednak niektóre poprawki.

P. Władysław Koziebrodzki stawia wniosek zamknięcia dyskusyi. — P. Badeni Stanisław popiera ten wniosek. — Pp. Abrahamowicz, Wolański i Erazm, Henzel i znaczna większość sprzeciwia się jednak temu. Dla wyjaśnienia słów p. Sieczyńskiego zabiera raz jeszcze głos p. Władysław Badeni. Mowca nie zgadza się ze zdaniem p. Sieczyńskiego, aby rozkład ciężarów drogowych mógł być przeprowadzony w drodze dodatkowej jak jedynie sprawiedliwej, gdyż pewna część osobistych korzyści, winna stać w stosunku równym do ciężarów. Wymiar taki prestaty byłby niesłuszny i niesprawiedliwy. Ten, który (bowiem) posiada 600 morgów gruntu, musiałby w takim razie płacić sto razy więcej dodatku drogowego niż ten, który ich posiada tylko 6, choć nikt nie zaprzeczy, iż oboje jeden i drugi jednakowe z dróg odnoszą korzyści.

Nie mówiąc już o innych trudnościach takiego wymiaru ciężarów drogowych, sądzi mowca, że ten jeden przykład świadczy wymownie jakby był niesprawiedliwym w kwestyi, w której powinna być zachowana zupełna równość.

Jak wszyscy równo zasiliamy wojsko, tak wszyscy powinniśmy się przyczyniać w równej mierze do ponoszenia tych ciężarów, jeżeli spychając najdmier ich na jednego nie chcemy zamiast postępować z zastarzale i przez świat cywilizowany dawno wykluczone zasady takiego wymiaru. (*hucne brawa*).

P. Rybicki zgadza się z wywodami p. X. Sieczyńskiego co do rozkładu ciężarów drogowych na podstawie podatku, a tak w jednym, jak drugim projekcie komisji, widzi niesprawiedliwe traktowanie miast. Dlatego też postawi wniosek przy rozprawie szczegółowej, aby prestaty dla miast były rozkładane w pieniądzu.

P. Maks jest również zdania, że tak obowiązująca ustawa, jak i oba projekta nie są odpowiednie dla miast i oświadcza się stanowczo za rozkładem dla nich prestaty w drodze dodatkowej. Jedyna trudność zachodziłaby w określeniu, które miasta mają być w ten sposób traktowane. Lecz i ta trudność da się usunąć przez włączenie na teraz tylko tych miast, które mają ustawę budowniczą.

Co do zmiany ustawy wogóle, nie jest w zasadzie przeciwny żadnemu projektowi, i zastrzega sobie poczynienie poprawek tylko co do miast w dyskusyi szczegółowej.

Na wniosek p. Stanisława Badeniego zamknięto dyskusję i wybrano jeneralnych mowców. Za wnioskiem mniejszości obrany mowcą p. Abrahamowicz, za wnioskiem większości komisji p. Męciński. Wszystkie podstawy prestaty już omówiono i uznano, niestety zawsze, że nie są one warte! Pomimo to, komisja i teraz musiała zająć to samo stanowisko i dom lab rodzinę najpierw, a później jednostkę wziąć za podstawę do obliczenia prestaty. Na tem też oparto §§. 12 i 14. D.l.j stworzone i unormowano zarządy drogowe. Tutaj jednak nie da się wiele zdziałać lepszego, bo ustrój gmin i obszarów na to niepozwala, choć z drugiej strony ingerencya Wydziałów powiatowych i Wydziału krajowego, zarząd w danym razie zleża bądź w części. Przeciwny zaś jest mowca stanowczo wymiarowi prestaty na podstawie podatku, którego niepraktyczności

najlepszym to dowodem, iż oprócz Szląska żaden inny kraj monarchii nie posługuje się takim wymiarem.

Staje też mowca w obronie funduszu powiatowych drogowych i zbija zarzuty jego projektowi poczynione. Komisya nie wychodzi ze stanowiska partykularizmu, jak to czyni strona przeciwna, ten za wieśmiakami, ów za miastami, — co głównie przyczynia się, że reforma ustawy nie może nigdy przyjść do skutku.

Co do miast, jest również przeciwny wymiarowi prestaty na podstawie podatku, wykazując, że i tam byłby niesprawiedliwym, co zresztą użnała już cała zagranica, usuwając ten rodzaj wymiaru, jako obciążający przedewszystkiem właścicieli domów i gruntów. Projekt mniejszości, nie trzymając się jednolitego wymiaru, i sięgając do dodatków od podatku w zamian materyału, zachowuje temsamem wady dzisiejszej ustawy, a nadto może zachwiać z takim trudem wytworzoną harmonię dworu z gminą. Gdyby wniosek mniejszości przeszedł, załatwienie takie sprawy byłoby połowicznym, a w takim razie raczej nie nie postanawiać. Dlatego też uprasza o przyjęcie wniosków większości.

P. Abrahamowicz zaznacza na wstępie, że wniosek mniejszości liczy się z tem, czego ludność wymaga. Podczas gdy przeciwnie wniosek większości, wysnuwający naprzód zasadę, jej się ślepo trzyma, a i to nie całkiem, bo w wielu miejscach od niej odstępuje, a nadto nie uwzględnia potrzeby usunięcia głównego zła, jak n. p. zrównanie prestaty obszarów dworskich i ludności wiejskiej, co właśnie podnosi wniosek mniejszości. Mowca poddaje następnie krytyce p. jednocy postanowienia większości komisji i powątpiewa bardzo, aby prestaty w sposób przez nią proponowany, dały się sprawiedliwie przeprowadzić. Na poparcie przytacza słowa s. p. Bauma wypowiedziane przeciw dawnemu projektowi zmiany ustawy, który jest tylko powtórzeniem dzisiejszego projektu komisji.

Jakkolwiek mowca nie należy do zwolenników zmiany ustawy, to przecież tu musi upraszać o takową, i może samieniem zalecić do przyjęcia projekt mniejszości, który faktycznie w wielu miejscowościach jest już w praktyce zastosowanym i bezsprzecznie wyda, jak najlepsze owoce.

Z powodu spóźnionej pory (godzina 4-ta) Marszałek odracza dalszy ciąg rozpraw do godziny 8 wieczorem.

Uchwała

Kola poselskie sejmowe, stanowiąca o postępowaniu przy wyborach do Sejmu i do Rady państwa — powzięta na d. 19 Października 1884 r.

§ 1. Centralny komitet przedwyborczy, wybrany przez Kolo sejmowe, dzieli się na dwa oddziały, jeden z siedzibą we Lwowie, drugi z siedzibą w Krakowie. Każdy oddział składa się z 10 członków i 5 zastępców.

§ 2. Oddział centralny, o komiteta przedwyborczego będzie ukonytowany i rozpocznie swoje działanie, skoro większość członków oddziału przez Kolo sejmowe wybranych wybierze z pośród siebie Prezesa, jego zastępcę i sekretarza.

§ 3. Jeżeli który z wybranych przez Kolo sejmowe członków komitetu wystąpi ze składu oddziału, lub stale przestanie brać udział w pracach tegoż, Prezes oddziału p.woła w jego miejsce jednego z wybranych przez Kolo sejmowe 5 zastępców.

§ 4. Oddziały powołują w stosownym czasie osoby, piastujące godność Prezesów Rad powiatowych i Burmistrzów miast, wybierających posła na Sejm i do Rady państwa lub inne wpływe osobistości do zawiązywania komitetów przedwyborczych gmin wiejskich i miast.

§ 5. Skoro komitety przedwyborcze miejscowe ukonytują się, wybiorą po jednym delegacie na zjazdy delegatów, które Prezesowie oddziałów komitetu centralnego powołają do Lwowa a względnie do Krakowa.

§ 6. Przedwznowiczy oddział przewodniczy na zebraniu delegatów, w którym biorą udział także członkowie oddziału.

§ 7. Zjazd delegatów wybiera do oddziału komitetu przedwyborczego centralnego 5 członków, którzy wejdą w skład oddziału oddziału.

§ 8. Wzmocnione tym wyborem oddziału powołają mogą jeszcze po 5 dalszych członków, którzy odda stać wechodzą do ich składu.

§ 9. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego działają niezależnie od siebie i w razie potrzeby oddziały porozumiewają się wzajemnie.

§ 10. Komitety przedwyborcze miejscowe przedstawiają oddziałom kandydatów dla wyborów z mniejszych posiadłości, a kandydatów z miast podają do jego wiadomości, czuwają nad akcją przedwyborczą przy prawyborach i wyborach i dooszoż o przebiegu akcji wyborczej właściwemu oddziałowi komitetu centralnego.

§ 11. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego zatwierdzają kandydatów poselskich dla okręgów wiejskich i ogłaszają kandydatów poselskich dla miast.

§ 12. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego postarają się o zwolanie zjazdów przedwyborczych większej własności i nie przesadzając, jakie kandydatury wyjdą z łona tych zjazdów, ogłaszają listę niektórych kandydatów, których wybór do Sejmu, lub do Rady państwa przez większą własność w ogóle byłby pożądany.

§ 13. Centralny komitet przedwyborczy pełni czynności swoje do ostatniej sesji sejmowej. Przewodniczący Kola poselskiego sejm.: Dr. Majer.

Sekretarz: Struszkiewicz.

M O W A

p. Władysława hr. Badeniego,

miana d. 20 b. m. przy rozprawie nad projektem ustawy drogowej.

Liczne projekty ustawy drogowej, które Wydział krajowy w ciągu ostatniego lat dziesięć Wysokiemu Sejmowi przedkładał, o ile dotyczy rozkładu ciężaru na gminę i obszar dworski, opierają się wszystkim na jednolitym rozkładzie bądź przestawie ciążę i pieczę, oraz składki pieniężnej, bądź też na przestawie osobistej w robocie i takiejże przestawie od pewnych jednostek podatkowych w połączeniu ze składką pieniężną.

Zasada oparta na tej ostatniej kombinacji, używając nawet znaczną większość głosów w Sejmie, który po wyczerpującej dyskusji ogólnej uchwałił dnia 16 października 1878 r. przejdzie do rozpraw szczegółowych nad odrębnym projektem Wydziału krajowego, przedstawionym przez komisję drogową.

Do szczegółowej dyskusji nie przyszło jednak z powodu zamknięcia sesji sejmowej, w r. 1879 nie było wcale Sejmu, a w następnym roku dnia 13 lipca 1880 r., Sejm na wniosek komisji drogowej — po uchwaleniu ustawy o dojazdach kolejowych — odrzucił dalszą reformę ustawy drogowej.

Z tego powodu Wydział krajowy ograniczyć się musiał następnie do przedstawienia Wysokiemu Sejmowi w r. 1882, programu poprawy dróg powiatowych i gminnych, na podstawie obowiązującej ustawy drogowej w drodze administracyjnej, przyczem jednak zaznaczył wyraźnie swe stanowisko co do stosowności reformy drogowej ustawodawczej.

Dnia 13 października 1882 r. przy dyskusji nad programem tym, miałem zaszczyt oświadczyć w Sejmie imieniem Wydziału krajowego, że nie zapoznając wcale powodów, dla których Wysoki Sejm odrzucił reformę ustawy drogowej, żywie niezmiennie przeświadczenie, że z czasem reforma ta w drodze ustawodawczej nastąpić będzie musiała, i że gdy przyjdzie do niej, wprowadzenie jednolitego rozkładu ciężarów drogowych, oprócz wypadku tak, jak to zawsze Wydział krajowy proponował: na przestawach w naturze drzeź posilkowanych gotowem pieniądza.

Dziś to samo powtarzam, dodając wszakże, że obecnie Wydział krajowy rozpoczął już w drodze administracyjnej reformę stosunków drogowych, która dotąd wyraża swój kształt, w znanym Wysokiemu Sejmowi okólniku Wydziału krajowego z 22 grudnia 1882 r., w przedmiocie subwencjonowania dróg, a dalej w wiadomym także regulaminie drogowym przez nas wypracowanym, który jeżeli nie będzie mógł w całości być wydanym przez Namiestnictwo i Wydział krajowy, to przynajmniej w znacznej jego części, o tyle, o ile rząd krajowy nie będzie w nim dopatrywał postanowień, wymagających ustawodawczego traktowania.

Mniemam przeto, że z reformą całej ustawy, można zacząć jeszcze na rezultaty tej reformy administracyjnej, i reformę ustawodawczą ograniczyć najpierw do tych właśnie postanowień regulaminu naszego, które zdaniem rządu uregulowania w drodze ustawodawczej wymagają, a następnie i tych paragrafów, które normują rozkład ciężarów drogowych między obowiązujących, i w tej mierze wypadnie poprzestać, jeśli nie na antyentycznej interpretacji § 12 go obecnej ustawy drogowej, to w każdym razie na stosownej zmianie postanowień tego paragrafu, a to za pomocą odpowiedniej noweli do obowiązującej ustawy drogowej.

Zasady nasze w tym względzie niejednokrotnie ta wygłaszałem, i niejednokrotnie tu wygłaszałem, nie śmiem przeto powtarzać jeszcze raz rzeczy, tyle razy wypowiedzianych w Sejmie, mniemam wszakże zawsze, że ta zasada, na której się opiera projekt Wydziału krajowego z r. 1878, która i dziś przez większość komisji uznana została za właściwą, będzie najstosowniejszą do przeprowadzenia zmiany.

Na tem oświadczeniu mógłbym skończyć, że jednak wspominałem o antyentycznej interpretacji § 12, dodać muszę, iż na wypadek, gdyby Wysocki Sejm przeciw gorącemu życzeniu i oczekiwaniu mojemu, zamierzał podobnie jak Sejm z roku 1880 odrzucić reformę ustawodawczą, w takim razie interpretacja antyentyczna § 12 wydaje mi się niezbędną ze względu na zasadniczą różnicę zdań między Wydziałem krajowym a Trybunałem administracyjnym w interpretowaniu tego właśnie paragrafu.

Na zażalenie bowiem gminy Moskalków w powiecie kowoskim, zniósł Trybunał administracyjny dnia 19 kwietnia b. r. orzeczenie Wydziału krajowego, polecające gminie dostarczenie materiału według dotychczasowego zwyczajaj, prawomocnie skonstruowanego, i zawyrokował, że w myśl § 12 ust. drogowej, obszar dworski winien potrzebny materiał drewniany dostawić w stanie nieprawnym na miejsce budowy.

Orzeczenie to ma ważność prawną w tym jednym specjalnym wypadku, nie obowiązując zaś wcale Wydziału krajowego do przyszłości o sobie powyższego zapamiętania raz na zawsze, i w tej mierze Wydział krajowy nie powołał dotąd za dnego postanowienia, głównie dlatego, że spór ten może jeszcze zasadniczo być rozstrzygnięty przez Wysoki Sejm.

Co do mnie, na którego wniosek zapadła za kwestyonowana przez Trybunał administracyjny decyzja Wydziału krajowego co do Moskalków, to w obronie ówczesnego zdania mego muszę oświadczyć, iż dziś jeszcze po zapadłej kasacji orzeczenia Wydziału krajowego, motywa Trybunału administracyjnego są dla mnie niewytłumaczalne, a nawet niepojęte.

Trybunał opiera się bowiem głównie na słowniku polskim Lindego, oraz na słowniku niemieckim Sandersa, następnie dopiero na dyskusji w Sejmie nad ustawą przeprowadzoną.

Otoż słownik Lindego tłumaczy wprawdzie polski wyraz dostarczyć *liefern, verschaffen*, ale tłumaczy go zarówno wyrazem *geben*.

Cokolwiekbyż zaś Sanders rozumie pod *liefern, verschaffen*, to pod *geben* ani Sanders, ani nikt na świecie rozumieć nie może, że kto ma obowiązek rzecz jakąś dać, tem samem ma mieć obowiązek dostarczenia rzeczy danej na jakieś miejsce. To też Trybunał administracyjny ignoruje zupełnie, że Linde tłumaczy wyraz dostarczyć także przez *geben* i tak argumentuje, jakby w słowniku istniały tylko wyrazy *liefern, verschaffen*; wyrazu *geben* zaś, jakby tam wcale nie było, — on tam jednak jest i zajmuje równorzędne miejsce z tatem dwoma. Jeżeli więc orzeczenie Wy-

działu krajowego niewłaściwie było wydane i z tą na mnie spada jakaś wina, to chyba ta, że ja nie do właściwego tłumaczenia Lindego ze słownika jego wyskamtowałem nie umiałem, a do wybrania tego właśnie, nie innego tłumaczenia zniwelowała mnie dyskusja w Sejmie przeprowadzona.

Trybunał przezwinił zupełnie podobnie dał sobie radę i co do powoływania się na dyskusję przeprowadzoną w Sejmie nad ustawą drogową. Z dyskusji bowiem w Sejmie ówczesnej Trybunał administracyjny pominął i ignorował zupełnie umawianie i uzasadnianie wniosku tego, który został uchwalony, a następnie po sankcjonowaniu stał się ustawą i wziął pod ocenienie jedynie ówczesny wniosek p. Wężyka, który upadł, zatem nie istnieje, a co do którego nadto dyskusja żadnej nie daje podstawy do ocenienia, czy upadł, dlatego, że nie dogadzała ówczesnemu Sejmowi treści wniosku, czy też sumiennie nie może nikt dziś oceniać — dlaczego właściwie wniosek ów upadł.

Ja mniemam, że intencję ustawodawcy wyjaśnić może głównie dyskusja nad wnioskiem uchwalonym i dziś obowiązującym, a w pierwszym przeciw rzędzie pouczającym i wyjaśniającym być musi głos wnioskodawcy samego, który to głos wszedł Trybunał administracyjny z powodów, których dociec nie umiem, znowu absolutnie ignoruje i tak argumentuje, jak gdyby wnioskodawcy głosu wcale nie było w Sejmie. Pozwoli przeto p. Marszałek, że dla wyjaśnienia sprawy odczytam nieco o intencjach ówczesnego wnioskodawcy.

P. Smarzewski tak mówił (czyta):

„Pod tym względem zdaje mi się, że najlepiej zrobimy, jeżeli nie innego nie będziemy zaprowadzać nad dotychczasową używalność — i zastanowimy się do tego, do czego ludność nasza już przywykła, na co jak najmniej się skarży i co wedle natury naszego kraju jest najwłaściwsze...”

„Co do obszarów dworskich, to sądzę, że te powinny przyczynić się do wspólnego ciężaru dostarczenia tego, co w gromadzie najtrudniej, to jest dostarczanie materiału. Materiał takiego przy drogach, prawda, nie wszędzie jednakowo potrzeba, — zależy wiele od miejscowości, od położenia równego lub pagórkowatego; — od tego, czy grunt poprzeczany, czy nie; — czy suchy lub błotnisty; — ale w ogóle w wielkim przecięciu całego kraju, zdaje mi się, ciężar ten jest nie mały. Dwór teraz obowiązany jest do dawania drzewa na mosty, poręcze, na obsadzenie dróg; — ten mianowicie ostatni ciężar wielki jest, i wielką ztąd ulga dla gromady, że go dwór ponosi, bo młodego drzewa trudno nabyć; dalej gałęzi na tarasowanie, w razie wynulenia drogi, gdzie trzeba wyboje gałęziami wypełnić, rowy podgrodzić itd. Jednym słowem — wszelkie materiały powinien dawać dwór. Więc taka przestawia ze strony dworu w naturze byłaby, moim zdaniem, równa, byłaby ekwiwalentem przestawie ze strony gminy w naturze nieuczynianej, tj. robociznie z każdego numeru po kolei dawanej, aż do sześciu dni roboczych w roku.”

Jeżeliby rozkład ciężaru, który tak często się powtarza, opierał się na podstawie niesłusznej i niesprawiedliwej, byłoby to dla wszystkich obywateli rzeczą bardzo dotkliwą.

„Jednak muszę powiedzieć, że rozwiązanie tego trudnego zadania w sposób taki, żeby ściśle stało się zadość wszelkim możliwym wymogom słuszności i sprawiedliwości, przedstawia mi się poprostu jako niewykonalne. Żadna zasada ani kombinacja zasad nie doprowadzi nas do tego idealnego rezultatu.”

„Rzecz ta jednakże była dotychczas wykonywana, drogi były budowane w gminach i były utrzymywane, przychodził nam więc w pomoc jeden czynnik, na który muszę uważać Wys. Izby zwrócić: zachodzić używalność dotychczasową, zwyczajaj, gdyby go nie było, byłoby zmuszeni utworzyć jakąś zasadę teoretyczną i podług niej tę rzecz urządzić, bo nie mielibyśmy nic danego. Ale na szczęście istnieje ten zwyczajaj, który przez to samo wydaje się słusznym, a przynajmniej przestał być dotkliwym, bo obywateli już przywykli do niego. Nie jestem więc za tem, żebyśmy od niego odstępowali, zwłaszcza, gdy według mego zdania teoria nie daje nam takiej miary rozkładu, która by wszystkim wymogom słuszności zadość uczynić mogła. Jestem za tem, żeby zatrzymać zwyczajaj dotychczasowy, o ile, się on da zatrzymać i dodać to, co dla większego pożytku kraju nam się zdaje potrzebnem...”

Czyż po odczytaniu tego przemówienia jest w tej Izbie ktośkolwiek, któryby rozumiał, że wnioskodawca chciał, aby drzewo dostarczone było w sposób odmienny, sprzeczny z dotychczasowym zwyczajem? Czyż można rozumieć, że wnioskodawca który obok wyrazu „dostarczyć” używał często wyrazu „dać” chciał co innego jak to, żeby dwory drzewo dawały, że chciał innego a nie tego właśnie dostarczenia, które Linde tłumaczy przez *geben*.

A gdyby nawet ktoś chciał rozumieć go inaczej, to niech mi wolno będzie powołać się na to, jak rozumiał go wówczas świadek, którego pozwolę sobie nazwać klasycznym, mianowicie p. Kowbasik. Ten tak wnioskodawcę rozumiał: (czyta) „Z tem bym się zgodził, by od pożytku ciężary nakładać, a gdyby do tego przyjąć nie można i na to bym się zgodził, jak pan Smarzewski wniosł, by ciężar ponosić od numeru domów, to wreszcie nie byłoby szkodliwym i na to zgodziłbym się, ale nie, by 6 dni na rok robić ale 3 albo 4 dni, a biedny komunikator 2 dni; ożywałbyś najdłżej material...”

Gdyby zaś ktoś chciał mi zarzucić, że p. Kowbasik mógł nieznacząco doniosłości wyrazu „dać”, to niech raczy przypomnieć sobie słowa tegoż pana przy tej samej sposobności wyrażone: a powszechnie znane: „*nechaj buda jak buwalo*”.

Czyż słowa te nie świadczą wymownie, że poseł ów właściwie wiedział dokładnie, o co idzie ze intencją wnioskodawcy doskonale rozumiał i że się na nią godził.

O intencji większości ówczesnego Sejmu niewymownie jednak świadczy sam § 12 ustawy, stanowiący w dalszej treści, że: „obszar dworski wolny jest od udziału w robocie”. Nie czyni postanowienie to żadnej różnicy między robotą ciągłą a pieszą, chociaż ten sam paragraf o obydwóch rodzajach roboty wspomina, w tym ustapię jednak uwolnienie wcale nie ogranicza roboty pierwszej.

Jeżeliby zaś przewożenie drzewa z miejsca produkcji na miejsce spożytkowania nie było robotą ciągłą, czemużby miało być innem? — Jeżeli zaś jest robotą to jakże mogłaby ustawa w jednym paragrafie i jednym tehem uwalniać obszar dworski od udziału w robocie i zarazem obowiązywać go do tego udziału w robocie.

Jak obszar dworski może zarazem być i wolnym od roboty i obowiązującym do roboty? Na to pytanie w piśmie spornem do Wydziału kr. podniesione, Trybunał adm. odpowiedź został nam dłużny.

Pochlebiam sobie że uzasadniłem, dlaczego motywa Trybunału adm. są dla mnie niepojęte, za strzegam jednak, że nie występuję tu bynajmniej jako zwolennik niejednolitej przestawy, nie mówię o tem jakby ciężar drogowy najwłaściwiej rozłożyć należało, *non de lege ferenda agitur, sed de lege lata*, o tem jak ustawa istniejąca i obowiązująca według sumiennego przekonania mego zgodzić z intencją Sejmu, winna być zrozumianą i stosowaną.

W obec tedy tak zasadniczej różnicy zdań między interpretacją Tryb. adm. a interpretacją Wydziału kraj., mnie szczególnie jako referentowi spraw drogowych zależeć musi, aby jeżeli obecnie obowiązujący § 12 ustawy przez Wys. Sejm nie zostanie zmieniony, a tem samem spór nie zostanie bezprzedmiotowym, Wys. Sejm raczył wydać interpretację autentyczną § 12 ukończoną prawomocne rozstrzygnięcie sporu tego, o co też na taki wypadek usilną przedstawiam prośbę (liczę brawa)

Sprawy krajowe.

Z objazdu naszych Karpat, przez p. Ministra hr. Falkenhayna.

Były już na tem miejscu wiadomości, z pobytu JE. p. Ministra rolnictwa w Muszynie i Krynicy, i krótki z Biecia telegram z doniesieniem, o zwiedzeniu przez niego kopalni naftowych w okolicy tutejszej. Sądzę jednak, że nie zaszkodzi i bliższej z dobranej źródła dostarczyć szczegółów, o tej w kraju naszym p. Ministra podróży, bo jest ona z pewnością, pierwszorzędnego dla przyszłości kraju naszego i możebnego polepszenia naszych stosunków, znaczenia, a na którą za mało dotąd u nas zwracają uwagi. Na pomysłem jednak wyroku badań p. Ministra, na odpowiednim ocenieniu potrzeb i wymagań kraju naszego, — a powiedzmy prawdę, i na dobrem dla nas usposobieniu hr. Falkenhayna, wiele z pewnością zależeć będzie, bo na tem wszystkim oprze się cała p. k. państwowej, dlatego przeważnego dziś postulat naszego.

Hr. Falkenhayn, jako minister rolnictwa, przedsięwziął tę uciążliwą podróż z narady Rządu, aby głównie zbadać na miejscu w naszych Karpatach łożyska dzikich, dotąd nieposkromionych potoków górskich, i źródła pożytecznych są ważniejszych rzek naszych, celem ubezpieczenia ich na początku w górach, jakoteż i ocenie potrzeb i możności przesilenia gór, ogólnego obcenie z zarostów drzewnych; przeto nagłe opady deszczowe w górach, nie znajdując na razie właściwego dla siebie oparcia, są przeważną przyczyną w niższych położeniach kraju naszego wylewów wód, i tych strasznych klęsk doznanych w roku bieżącym, a powtarzających się zbyt często u nas. Pierwsze i drugie, o ile zdołać może zaradzić złemu, może być spełnione według najnowszych zasad i praktyk technicznych, a wymagać może w danych razach i wyłączenia dla siebie ustawodawstwa. W tem leży wielkie trudności, ale i wielka ważność objazdu naszych Karpat przez hr. Falkenhayna.

P. Ministrowi nie jest bynajmniej obcem tego rodzaju zadanie, bo zwiadał on już podobne prace z ogromnym nakładem i umiejętnością, chociaż w odmiennych warunkach prowadzone we Francji, a jakie tam wydały one rezultaty, miał sposobność przekonać się naocznie. Pod zarządem też hr. Falkenhayna prowadzą się także regulacje i zalesienia w Tyrolu i Karyntyi po zeszłorocznych wylewach, a miewamy ufność, że i u nas przeprowadzone zostaną. Obok jednak tego głównego zadania, p. Minister znając już z poprzedniej, z powodu wystawy przemysłowej, bytności swej w Galicji obficie kopalnie nafty i wosku ziemnego w okolicy Drohobycza, pragnął poznać przy sposobności także kopalnie nafty około Gorlic, i przekonać się osobiście o skuteczności rozpoczętego tutaj kandyjskiego wiertnictwa szybów.

P. Ministrowi nie są też obce stosunki kraju naszego, bo w młodszych latach jako wojskowy, kawalerzysta, przebywał tutaj w różnych stronach i z przyjemnością o tem wspomina. Zdaje się on być bez uprzedzeń względem nas, a nawet i ze względu na życzliwość, jako minister. Jako zaś człowiek z rdn należący do wyższego świata i wyższego towarzyskiego obejścia, bardzo uprzejmy, ostrożny w słowie, rad więcej słuchać, niżeli mówić, baczny i uważny obserwator wszystkiego, wszystko rad widzieć dokładnie.

Szczęściem dla hr. Falkenhayna, iż jego silna budowa ciała i odpowiednie zdrowie, pomimo roczniejszy już z zwyczajną dla mężczyzny młodością, dozwala mu w tak spóźnionej już porze roku na tak uciążliwą podróż górska, która najczęściej prostymi wózkami lub konno, a wśród niewygodnego komfortu warunków przebywać mu wypada. Objazd ten górski rozpoczęty w Żywcu, bez względu na miejscowe mogące się napotkać trudności, rozłożony jest na dzień i niemal na godzinę, a żadnej zmiany uleć nie może, bo inaczej pokrzyżowałyby się wszelkie komunikacje p. Ministra z władzami i rządem w Wiedniu, z którym codziennie zostaje w styczności poczta lub telegram. Każdego też dnia z porobionych miejscowych spostrzeżeń do odrębnych przedmiotów spisanyw bywa protokół. Taką więc podróż i w tych warunkach, dla wygodnych zwykle ministrów, nie jest wcale podróżą turysty górskiego dla przyjemności, ale istnym trudem dla skrzętnego badacza — co też z prawdziwym uczuciem dla hr. Falkenhayna, ministra rolnictwa, w kraju naszym znaczący słusznie należy.

Tem jednak więcej dziwić się wypada, iż nasze władze autonomiczne czyli powiatowe reprezentacje nie starają się być w pogotowiu, aby p. Ministrowi odpowiednich dostarczać ułatwień, a w tak ważnej dla kraju sprawie zwracać jego uwagę na miejscowe stosunki, lekceważąc przeto swoje zadanie — wszystko zaś, jak zwykle bywa, pozostawiają na dobrą wolę władz administracyjnych rządowych, to jest na panów Starostów. Wyjątek tylko cenny stanowi krajowe Towarzystwo naftowe w Gorlicach, wraz z ruchliwym wszędzie a zrzędnym na tym stanowisku swoim prezesem, p. Augustem Gorayskim, który niezaniedbał skorystać z objazdu p. Ministra w tych stronach, aby mu nasz przemysł naftowy i jego konieczne do dalszego rozwoju potrzeby, godnie pokazać. Już to

nasz nafiarcz, wyrobiwszy w sobie amerykańską ruchliwość, netyklo umieją dbać teraz o swoje interesy, ale i potrafią insceneryę wybornie urządzić.

Bardzo ważnym czynnikiem, jako znawca fachowy przy tych objazdach, jest radca ministerialny p. Salcer, referent i naczelnik w min. rolnictwa spraw regulacji górskich potoków i zalesień, a znakomity specjalista w swoim zawodzie. Dwukrotnie z polecenia rządu zwiadał p. Salcer prowadzenie takich robót we Francji i pisał wiele o nich. Pod jego kierunkiem rozpoczętem zostało i z wielkim skutkiem zalesienie opustoszałego Karstu. On prowadzi obecnie roboty regulacyjne w Karyntyi. On także ma wygotować dla rządu swe spostrzeżenia i plan górskich robót regulacyjnych i zalesień oraz udział w nich rządu dla Galicji. Na jego przeto zbadaniach i orzeczeniach wiele naszemu krajowi zależy. Człowiek to bardzo inteligentny, a zamilowany pracownik na swoim polu, przeto chętny i łatwy w objaśnianiu opowiadaniu, co do regulacyjnych spraw, dla których, zdaniem jego, wiele daloby się zrobić skutecznie. Trudności jednak leżą w tem, iż ingerencja rządowa dzieli się tutaj między dwa ministerstwa: rolnictwa i spraw wewnętrznych, tak co do kwoty zasiłkowej, jakoteż i robót samych, to jest szczegółowo regulacji dzikich górskich potoków i zalesień, a regulacji na dolnych wodach i spławach i co do samych zalesień to osobne ustawy w tym celu wywołać będzie potrzeba.

Oprócz p. radcy Sulcera, ma p. minister do pomocy przy sobie p. Cholewickiewicza, komisarza lasowego z Namiestnictwa lwowskiego, i p. Gebanera, inspektora lasowego w dobrach hr. Potockich. Obydwa ci panowie załatwiają bieżące kancelaryjne przy p. ministrze czynności, jako krajowej, są zarazem tłumaczami z miejscową ludnością.

Przy europejskich karawanach na Wschodzie, najwęższą bywa figurą tak nazwany Drogoman, bo na nim właściwie wszystko spoczywa — bezpieczeństwo karawany, możność zbadania miejscowych stosunków, i właściwe poznanie kraju. On jest jedynym pośrednikiem i tłumaczem, pomiędzy badawcami turystami, a miejscową ludnością. Jest jakby opiekunem dla jednych i dla drugich, chroniąc turystów od złudzeń, a krajowców od niewłaściwego wyzyskiwania. Zrzędnym Drogoman strzeżąc bacznie miejscowego kolorytu, potrafi turystom pokazać w odpowiednim świetle całość krajobrazu, pozostawiając w cieniu mniej bierną stronę. Takim Drogomanem w najszlachetniejszem znaczeniu przy ministerialnej karawanie wśród naszych Karpat, jest hr. Roman Potocki, prezes galicyjskiego Towarzystwa leśnego, poseł do Sejmu i Rady państwa, ze sfer wiedeńskich dobrze znany hr. Falkenhaynowi, a jako wielki pan, osobistymi stosunkami bliżej z nim złączony. Młody i energiczny, a umiający postawić, sam chętnie rad poznać rodzinny kraj, w stronach mu dotąd nieznanych. Wobec zaś p. ministra, jest słusznym tłumaczem i rzecznikiem prawdziwych potrzeb i wymagań w różnych przedmiotach i miejscowościach. Na tem zaś karawanem chwilowo stanowisku, obok hr. Falkenhayna, oddaje hr. Potocki rzeczywiste dla kraju usługi, na początku zaś swego publicznego zajęcia, wdzięcznie się zapisując w pamięci kraju.

Z ostatniego miejsca pobytu w Krynicy, udał się p. Minister z rana d. 14 b. m. dla zwiedzenia okolicy i źródeł szkodliwej rzeki Białej, i wytrzebionych na górach lasów, drogą czysto już górska przez Berest, Florynkę do Grybowa, a ztamtąd gościńcem przez Ropę do Gorlic. Tu niedłarższy do miasta, lecz drogą, na której oczekiwali: p. Gorayski prezes naftowy, wraz z członkami Wydziału Tow. naftowego pp.: Adamem Skrzyńskim, Klobassą, Biechowskiem i Znamirowskiem, pojechał p. Minister wprost dla zwiedzenia grupy kopalni naftowych: Siary, Sękowa, Ropica Raska. W Siarach oglądano szybby ręczne i świadrowe dawnej praktyki, własności p. Miłkowskiej; w Ropicy ruskiej, słynne z wydajności szyb p. Dembowskiego i innych przedsiębiorstw; rozglądając się szczegółowo w położeniu tak bogatego ropodajnego pasma, tutejszej okolicy.

Z powrotem od tych kopalni, już tylko w towarzystwie pp.: Gorayskiego, Skrzyńskiego i Klobassy, ministerialni turyści, przejechawszy przez Gorlice, po drodze zwiadzili jeszcze obok gościńca położoną libuską destylarnię nafty, własności p. Skrzyńskiego. Również zaś ze zmierzchem stanęli we dworze w Libuszy. Z okolicy przybył tutaj tylko p. Karol Rogawski, dawny poseł z tutejszych stron, aby powitać p. Ministra. Przybył również i p. Bernheim, Anglik, główny przedsiębiorca kandyjskiego wiertnictwa.

Całe zebrane towarzystwo zasiadło wkrótce do gościńca stołu pp. Skrzyńskich, przy którym młoda pani domu robiła honory hr. Falkenhaynowi. Po ułożeniu trudach górskiej podróży obfite i dobrowolne menu wcale było na czasie, zgodnie odpowiadając wymogom obfitości źródeł naftowych na sposób już kandyjski w Krygu pływającym. Wywiązały się też następnie interesujące rozmowy, a zwłaszcza nader zajmujące opowiadania o kopalnictwie nafty w Ameryce, a świętej zapowiedzi przyszłości źródeł u nas naftowych. Trudno przeciw ocenić, czyli te naftowe aspiracje, lub młodego posła, stary Cześnikowski to kaj i miodek, podniecały ogólną rozmowę i wyborne usposobienie towarzystwa, aż do późnej godziny.

Nie zapożoniśmy się przecie nazajutrz, bo o godzinie 8 rano całe nocujące towarzystwo w Libuszy, wyruszyło najpierw dla oglądania kopalni Libuskich, gdzie zarządy tych kopalni oprowadzali przybyłych. Sare to już kopalnie, a wraz ze sąsiednimi w Lipiakach, chociaż dawnymi prowadzone sposobami, wiele wydały nafty. Tuż obok zwiędziono następnie kopalnię w Lipiakach, i tamtejszą destylarnię nafty. Współwłaściciel kopalni p. Stawarski opowiadał o ich skromnym początku i wzroście, a p. Straszewski, dyrektor destylarni, objaśniał szczegółowo p. Ministra o sposobach destylacji i pokazywał nowo zaprowadzone nlepszenie przewiewne w destylacji.

Koroną jednak tych naftowych studyów były dopiero kopalnie w Krygu, kwadrans drogi od libuskich odległe. Wysockie wieże misternie z desek przez Anglików ustawione, z daleka zapowiadają kandyjskie gospodarstwo naftowe. Nie tu niema dla oka tylko, a wszystko dla natłwiania i pośpiechu w robotach; a gdyby nie dym z kominu i turkot maszyny parowej, nikłyby nie sądził, że w tem miejscu takie olbrzymie wykonywają roboty, niemal na oczekaniu. Pusto nawet wydaje się być w tem miejscu, bo oprócz paru przesuwających się pomocników miejscowych — trzech tylko potężnych Jankeosów prowadzi wszystkich. Dwa szybby były w ruchu. W jednym machi-

na parowa wybiłała świdrem głębokość szyb w 132 metrach — a w drugim ta sama machina przez transmisyje czerpała naftę pompami. Urządzenie transmisyj za pomocą druczanych lin, na pozór skomplikowane, jest nader proste.

Na poziołom w środkowym miejscu między szymbami ustawionem koło, opatrzonem w pewnych etapach sterującymi kołkami, krzyżowo połączane druczane liny, a złączone z machiną parową, mogą dowolnie obsługiwać kilka na raz pobocznych szybów, czerpiąc z nich naftę pompami, a siłą machiny, bijącej równocześnie nowy szyb świdrem. Cóż to za wielka oszczędność pracy ludzkiej, i kosztów na nią!

P. Bernheim był tu w swoim żywiole, robiąc honory z amerykańską *nonchalance* przybyłym gościom. Oprowadzał, wyjaśniał, tłumaczył wszystko, a zwłaszcza roboty w wierconym szybie. Obfitość gazów zapalnych jest w nim tak wielka, że za pomocą ruchej rury, gaz wyprowadzony na zewnątrz szyb i zapalony, gorzał szeroko, jasnym płomieniem, unosząc się w powietrzu. Cudowny widok! Ten sam gaz wprowadzony rurą stałą do ogniska maszyny parowej, pod kotłem użyty do opałn, robi połowę oszczędności materiału opałowego, a przez to nie bez spożytkowania nie pozostaje w rękach Kandyjszczyków. W tem, oraz w doskonałości materiału i wyrobu narzędzi wiertniczych i przyrządów, prowadzonych nader pewną i umiejętną ręką robotnika, spoczywa cały sekret bardzo szybkiego i pewnego, kandyjskiego wiercenia szybów. Postęp świdra za każdym uderzeniem w głękość szyb jest tak szybki, że jest widocznym w oczach widzów. Kto jest obajmionym z dawnym ręcznym lub i parowem wiertnictwem, za pomocą zwykłej siły przez wagę uderzającą świdrem, a chwilę tylko popatrzy tutaj — ten dopiero ocenić zdoła całą różnicę i wyższość metody i przyrządów Kandyjszczyków. Co dawniej w szybie przez dzień zdołano pogłębić, teraz i tutaj i godziny całej na to nie trzeba. Wyciągnięcie na wierzch przyrządu świdrowego i oczyszczenie szyb tak zwaną lyżką, odbyło w obecności p. Ministra na oczekaniu — na co dawnymi przyrządami i w tej głębokości, potrzeba było pół dnia czasu. Podziwiali też wszyscy, z jaką pewnością i siłą robotnik angielski odrzucał 12 sztang żelazną po 11 metrów długości, z jaką zręcznością rozkręcał i zakręcał na spójnieniach stalowe szruby konicznych kształtów, dopasowane jak w chronometrze, które są głównem ułatwieniem takiej zręczności.

P. Bernheim, trzymający ze swego dzieła, poprowadził przybyłych do kuźni i składu różnych narzędzi. Okazywał dokładnie stalowych rur, zdolnych wytrzymać każde zewnętrzne w szybie ciśnienie, a zamknąć szczelnie napływ zaskórnych wód. Na takich też dokładnościach wszystko zależy. Porozkładano na stołach różne narzędzia dla profana niewiadomego całkiem użytku, a wykonane ze starannością i blaskiem niemal chirurgicznych instrumentów. Trzonki i drzewca u nich z kalifornijskiego drzewa Hicory, niezrównanej spójności. Na jednym z takich narzędzi, z wielkim wykonaniem staraniem, wybita jest firma: „Jarocki, Pensylwanian” — a więc to Polak swoją pracą dorobił się tam znakomitej wziętości. Kiedy ktoś zwrócił na to uwagę p. Bernheima, nie go to nie zadziwiło, a dodał jeszcze, że żona jego spółnika pani Macgarrey jest również Polką, a z przekreślonego nazwiska zaledwie można się było domyślić, że z domu nazywa się Wesolowska. Dzieło wypadki! rozbitki pracy polskiej po całej ziemi służy dalej swą pracą, może nawet bezwiednie, na różnych odmiennych drogach własnej ojczyzny.

Wielkie zajęcie wzbudziło w p. ministrze to kandyjskie u nas wiertnictwo, rękując postępi przyszłość dla galicyjskiego naftowego przemysłu, a dla spółki pp. Bernheim et Macgarrey cenne korzyści. Górą Spółka Jasielska! Całe też przybyłe towarzystwo do Krygu nowymi rezultatami było zajęte; nawet p. radca ministerialny Salcer słuchał o wszystkim uważnie, chociaż jako specjalista zwracał się ku stronie wylesionych gór, myślał zapewne, w jaki sposób te góry daloby się najprędzej do właściwego doprowadzić zalesienia.

Nieodwołne w podobnych razach po zmezeniu śniadanie, z Libuszy towarzyszące przyjeźdnym, zakończyło tu w Krygu zbadanie naftowego kopalnictwa w zachodnich stronach kraju naszego. Podany zaś przy śniadaniu pałacy się budyń u przyjomnił raz jeszcze towarzystwu pałace się w Krygu naftowych źródeł gazy.

Na gościem niedaleko od Krygu, a z Gorlic prowadzącym do Zmigrodu, towarzystwo naftowe pojechało p. ministrami, który ze swoim otoczeniem podążył dalej do Zmigrodu, dokąd bar. Falkenhayn odprowadził p. Rogawski, jako do miejsca już w Jasielskim powiecie. Ze Zmigrodu tego jeszcze dnia mieli się udać ministerialni turyści do wsi Krejna w górach, dla zbadania źródeł rzeki Wisłoki. Ztamtąd następnego dnia przedierać się musieli górami do wsi Wisłok, gdzie znowu górską rzeką tego nazwiska bierze swój początek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraów 21 października.

Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie otwiera z dniem jutrzejszym wystawę przedmiotów, nadesłanych z zachodniej Afryki przez niezmordowanego podróżnika S. S. Rogużńskiego. Do pierwszej seryi przedmiotów, wystawionych w lutym r. b., przybyły obecnie dwie nowe serye, tak, że wszystkie trzy składają się na obraz kulturowego stanu dzikich plemi zachodniego wybrzeża środkowej Afryki: Pahanów, Krumanów, Bubiów, mieszkających wyspy Madery, pierwotnej ludności wyspy Teneryfy itd. Wywsta ilustruje w sposób interesujący zajęcia plemienne, religijne obrzędy, wzajemne stosunki handlowe, sposoby wojowania, i daje miarę estetycznego poczucia dzikich ludów afrykańskiego wybrzeża. Zwiększa o estetyczny ich poczuć składa obecna wystawa bardzo wymowne świadectwo. Przedstawione zbiory można oglądać do końca października.

W Cytelnii starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się jutro we środę d. 22 o godzinie 7 1/2 wieczorem doroczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Wybór prezesa, wiceprezesa, podskarbiego, 12 wydziałowych i 4 zastępców. 3) Wnioski Wydziału. 4) Wnioski członków.

Przeniesienie zwłok ś. p. Feliksa Księżarskiego odbyło się wczoraj na tutejszym cmentarzu. Po nabozństwie w kaplicy cmentarnej, zwłoki znakomitego polskiego architekta przeniesione zostały z grobu tym-

czasowego do grobu stałego, zbudowanego na gruncie, umyślnie na ten cel ofiarowany przez Radę miasta Krakowa, która w ten sposób uczciła chciała zasługi zmarłego, położone tak dla miasta, jak kraju. Cześć ta była także pobudką dla wielu osób, które o tem wiedziały, aby wziąć udział w tym smutnym obrzędzie, a zapiszą się go, że zwrotu wydatków połączonych z tym obżędem i z budową grobu, które rodzina pragnęła pokryć, nikt przyjąć nie chciał. Jest to jeden dowód więcej, jakiej zmarły używał sympaty, która mu jeszcze po śmierci towarzyszy.

— **Nowa Reforma** zamieszcza następujące pismo: „Szانونy Panie Redaktorze! W numerze 240 *Nowej Reformy* podana jest osnowa adresu wyborców Krakowa do Prezydenta Dra Weigla, w którym powiadano, iż radcy miejscy, którzy wystąpili na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej, „błąd swój uznali i nadal wystrzegają się go b.d.a.”

Ponieważ ustęp ten odnosi się może tylko do nas, którzyśmy w swoim czasie głos zabierali z zarzutami przeciw administracji Prezydenta, przeto celem sprostowania tego ustępu powołanego adresu, oświadczamy, iż przemówienia nasze oparte były na prawdzie, że Rada miejska na wniosek dyrektora Kie-szkowskiego wyraziła nam uznanie za spełnienie obowiązków radzieckich, i żeśmy postępkowi naszego za błąd nigdy i przed nikim nie uznali.

Nie możemy zataić ubolewania, iż ten ustęp autorów adresu, niezgodny z prawdą, zmusza nas do powyższego oświadczenia.

Racz Szانونy Redaktorze oświadczenie to nasze zamieścić w całej osnowie w najbliższym numerze *Nowej Reformy* i przyjąć wyrazy poważania.

Kraków, 18 października 1884.
Dr Henryk Jordan, Dr Jan Hajdukiewicz, Dr Faustyn Jakubowski, Dr Stanisław Domański, Karol Zaremba.

— Rada szkolna krajowa zalecała do użytku w nauce kaligrafi w szkołach ludowych zeszyty z wzorami, ułożone przez Ludwika Paszkowskiego a wydane przez J. F. Fischera w Krakowie z napisem: a) „Nauka pisma polskiego, metodycznie ułożona dla szkół ludowych średnich, tudzież zakładów prywatnych, całość w 9-ciu zeszytach”. b) „Nauka pisma niemieckiego, metodycznie ułożona dla szkół ludowych i średnich, tudzież zakładów prywatnych, w 9-ciu zeszytach”.

— **Ruch ludności w Krakowie** między 5 a 12 października: zawarto 8 małżeństw katolickich, 2 izraelickie. Urodziło się chłopców 25 z tych 16 katolickich, 9 żydów, z katolików 3, z izraelitów 9 nieślubnych. Dziewcząt przyszło na świat 21 z tych 13 katolickich, 8 żydówek, z katolicek 2 z żydówek 7 nieślubnych. Razem zameldowano urodzeń 46. Nieżywy urodzony 1 chłopiec ślubny. Nad trzy miesiące życia umarło 2 chłopców, 2 dziewczęta; z 3 miesięcy do 6, 1 dziewczyną; od roku do 2 lat 1 chłopiec 6 dziewcząt; od 2 do 5 lat 4 chłopców, 2 dziewczyny; od 5 do 10 lat 1 chłopiec, 2 dziewczęta; od 10 do 20 lat 1 mężczyzna 3 kobiety; od 20 do 30 lat 2 m. 1 k.; od 30 do 40 1 k.; od 40 do 50 lat 2 m. 1 k.; od 50 do 60 lat 2 m.; nad 60 lat 3 m.; 7 kobiet. Według chorób zmarło: z płonicy 7, z dławca 1, na dr brzuszny 1, na chorobę zakaźną 1, na gruźlicę 4, na zapalenie płuc 6, na niezbyt żółtaka 3, na śmierć przypadkową 1, z innych przyczyn 20 osób.

— **„Słowo”** lwowskie donosi, że Iwan Naumowicz otrzymał od jednego z kupców moskiewskich pięćset rubli na wydawnictwa popularne!

— **Gazeta Narodowa** o „Länderbanku.” „Länderbank — pismo dziennik lwowski — obracając ogromnymi kapitałami, lokuje część ich w Galicji. Tak n. p. w tym czasie uprzykrzało zawiłanie interesów wielkich dóbr Strusów, należących do hr. Baworowskiego. Dobra te były zadłużone u drobniejszych kapitalistów żydowskich, którzy lichwiarski procentami uniechętnie bawili wszelki ratunek. Otóż Bank dla krajów koronnych zdecydował się wypożyczyć 700,000 reńskich, która to suma posłużyła na spłacenie wszystkich mniejszych i większych wierzności. „Länderbank został jedynym wierzycielem na dobrach Strusowskich, z warunkiem, że właściciel płacić będzie co roku 4% i 35,000 reńskich na amortyzację kapitału; że zaś dobra Strusów przyniosą dochodu rocznego 115,000 reńskich, po zaplaceniu wyc z tego 35,000 reńskich amortyzacji i 4%, od co r. k. zmniejszającego się pożyczkowego kapitału, pozostawać się będzie znaczna suma na administrację, amercioację w gospodarstwie i potrzeby właściciela, który tym sposobem ocali jedną z największych magnackich fortun.”

— **Małżeństwo międzynarodowe.** Do warszawskiego konsulat hiszpańskiego nadszedł niedawno list rekomendowany, pochodzący, jak przekonywa stem-pel pocztowy, z miasta Ciudadad na wyspie Minorce. W liście tym, niejaki Don Antonio C..., hidalgo hiszpański, uprasza gorąco o przesłanie mu obrazu św. Jadwigi, nadmieniając, że od spełnienia oraz próby czele jego przyszłe szczęście zawisło. Rzeczony hidalgo będąc zakochanym w uroczej dziewczynie pochodzenia polskiego imieniem Jadwiga i pragnąc ją zaślubić, otrzymał od niej warunek, iż w takim tylko razie podzieli jego uczucia, jeżeli on zdoła wystarać się jej o obraz wyżej wymieniony, przed którym wyłączenie postanowiła sobie dawniej złożyć przysięgę małżeńską. „Poszukiwałem, pisał Don Antonio C..., tego obrazu przez kilka miesięcy po różnych krajach, lecz nadaremnie...” Bezowocność usiłowań tego polskiego hidalga, aczkolwiek dość dziwne, spełnione przeciw zostało bezwzględnie. Obraz św. Jadwigi przesłany z Warszawy pod adresem Don Antonio C..., wkrótce zapewne będzie świadkiem wyznania ślubów dożgonnych Hiszpana z Polką, jeśli tylko fantastyczny zdaje się umysł tej ostatniej nie stawia przed tem dla hidalga innego, trudniejszego niż powyższy jeszcze warunku do spełnienia. Wygląda to wszystko jak bajkę, a jednak bajka nie jest, jak zapewniał *Kurier Codzienny*, a świadczy o tem najwyowniej złożony w redakcy tegoż dziennika list Don Antonia wraz z przekazem na kilka pecetas...

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 23go: *Bibiński*, komedia w 1 akcie Gawalewicz. *Wujaszek Alfonsa*, komedia w 1 akcie, Stan. Dobrzańskiego. *Wigilia św. Andrzeja*, obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, Domańska.

W sobotę 25go: *Podróż do Sumatry*, komedia w 4 aktach, pp. Mamrota i Weiss, przekład Z. S.; po raz pierwszy.

W niedzielę 26go: *Zbójcy*, Schillera

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedzielę i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dni powszednie 30 centów.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skale), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedzielę od 10ej do 2ej bezpłatny.

— D. 20go października przed południem deszcz, zresztą pochmurno; term. od 5-0 doszedł do 11-0 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano d. 21go stan jego był 746-4 millim., term. 5-6 C. — **Wiatr** zachodni.

— We środę d. 22go października: śs. Korduli i Alojzy pp. mm.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły Augusty Ludwiki „Pierwsza opieka; Jasińskiej „Prosimy na powodziań,” malowidło na porcelanie; Kie-szkowskiego „Źródło leśne;” Styki „Madonna selska.”

Optymizm, dopiero co wystawiony na tutejszej scenie utwor hr. St. Rzewuskiego, wystawionym będzie również na scenie lwowskiej na beneficj jej reżysera p. Lubicza.

Wieczorek dyrektora Derynga odbył się wczoraj w sali Redutowej. Część muzyczną wykonał p. Broisław Deryng, który jest bardzo sympatycznym skrzypkiem; szkoda tylko, że nie miał dobrego w duecie akompaniamentu. Wcześniej dramatycznej udział brali: panie Sukłowska, która rolę wdówki grała bardzo wdzęcznie, panna Koźmiu i królowa wieczorn, uczennica benedyktyna, panna Pysznik, która jednak w idealnie dobranej roli Liui miała także mniej odpowiednie towarzysza w p. Orlińskim. Pp. Podwyszyński i Frankiel byli jak zwykle zupełnie poprawnymi. Wreszcie sam beneficjant dał nam sposobność ocenienia całej wartości szkoły, której tak niepospolitym był kierownikiem. Deklamacja jego nosiła tak wybitne piętno prawdy, uczucia i czci dla sztuki, widocznej w opracowaniu szczegółów produkcji, że z tych względów za wzorową uważać ją musi. P. Michałowska, za powodu zaślabnięcia, nie wzięła udziału w wieczorku.

W Teatrze Rozmaitości w Warszawie wystawiono w sobotę na siódmy występ p. Hoffmanna nową dobrze u nas znaną i cenioną komedję *Sprzymierzeńców* (*Nos Allies*). Doznała ona tam ogromnego powodzenia, a wszystkie dzienniki warszawskie rozwdrzały się nad zaletami komedy, znakomitą grą krakowskiej artystki w głównej roli, wyborem oddania innych ról przez pp. Tatarakiewicza i Ładzińskiego, oraz panie Ostrowską i Cieślinską i starannem wystawieniem sztuki. Słowem sukces zupełny. Op. Hoffmannowi pismo recenzent *Słowa*: „Nowa premiera grana była wybornie. Pani Hoffmannowej dostała się rola pani Dolej. Już z opowiedzianej powyżej treści, każdy znający talent krakowskiej artystki, domyślił się, że rola dopowiednie wdówki mogła być istotnym polem popis dla pani Hoffmannowej. Artystka grała też świetnie, w całym znaczeniu tego słowa. Wykwintna elegancja, dowcip, lekkość i znakomite prowadzenie dyalogów, oto główne cechy tej gry, po mistrzowsku zaznaczone. Kwiaty, jakimi artystka obdarzona została po akcie drugim, były też słuszną dla niej nagrodą, a że i oklasków było mnóstwo, o tem nawet dodawać nie potrzebujemy.”

P. Hoffmannowa wystąpiła drugi raz w niedzielę w *Sprzymierzeńcach*; dziś występuje trzeci raz, we czwartek czwarty a w piątek w tej samej roli piąty i ostatni raz, w tym roku. Artystka nasza powraca w przyszłym tygodniu do Krakowa aby wziąć udział w próbach ze *Śmierci Walenstein* Schillera, dramatu którego wystawienie z powodu, iż występy p. Hoffmann w Warszawie przedłużły się, odłożonem zostało do listopada.

Wiek pisze: „Józef Kenig, dzielnicy publicysta, redaktor *Gazety Warszawskiej*, ukończył w dniu 13 b. m. dwadzieścia pięć lat ucieleźni redaktorskiej pracy. Podczas tej ewierłowickiej działalności na polu publicystyki krajowej Kenig odznaczał się zawsze zacnością i trwałością przekonań, był poezijowym i szlachetnym kolegą, niezbaczającym nigdy na kręte ścieżki prywatny.

Dziś jeszcze chociaż mu szron siwizny dobrze skronie przypuścić, Kenig nie przestaje pracować i nie ustępuje z zajmowanego stanowiska.

Życzymy mu też szersze, aby jeszcze przez długie lata dla pożytku kraju pracował — i był nadal wzorem dla młodszej generacji dziennikarzy.

Kenig rozgłosu nigdy nie szukał, ztąd też i obchód dwudziestopięcioletnia redaktorskiej jego pracy przeszedł cicho, i dopiero *Tygodnik Powszechny* przez zamieszczenie portretu jubila i krótkiej jego biografii, przypomniał o nim szerszej publiczności.”

My z naszej strony dołączamy najserdeczniejsze koleżeńskie życzenia dla redaktora *Gazety Warszawskiej*, pewni, że dopóki sił mu starczy, wytrwa na ważnym posterunku, na którym nie tylko użytecznie służy krajowi, ale również publicystyce ojczystej — strzegąc jej godności i zacności.

W drukarni uniwersyteckiej opuściły świeżo prasę „Zapiski na rok 1885.” Zapiski te obejmują następujące, dla każdego bardzo przydatne i praktycznie zestawione przedmioty: Tablicę służącą do znalezienia dnia w tygodniu, odpowiadającego każdej dacie staro (julianskiego) lub nowego (gregoryańskiego) kalendarza; tablicę świąt ruchomych od r. 1885 do r. 1914; wykaz dni tygodnia, oraz dni świątecznych, przypadających w każdym miesiącu; święta ruchome w r. 1885; dni normalne; ferie sądowe; ferie uniwersyteckie; ferie w szkołach średnich i ludowych; tygodniowy rozkład godzin; zapiski na każdy dzień roku z podaniem ważniejszych dat; zapiski na każdy miesiąc; rubryki na rachunki na każdy miesiąc; informacje obejmujące: objaśnienia pocztowe, kolejowe, telegraficzne, tabelki stemplowe i procentowe, krótki spis osobliwości Krakowa, adresy urzędów miejsowych itp. Jest to pierwsza publikacja tego rodzaju w polskim języku, która powinna stanowczo wyręczać używane w naszym kraju niemieckie t. z. *Geschäfts-Vormerk-Blätter, Notiz- und Schreibkalen-*

der itd., niezastosowane zupełnie do naszych stosunków. Format podręczny, druk wyraźny, podział bardzo praktyczny, wreszcie cena bardzo przystępna, oto zalety przemawiające za tem, aby zapiski znajdowały się zarówno w każdym urzędzie, biurze i kancelaryi, jak w rękach osoby prywatnej. Nie wątpimy też, że wydawnictwo to dozna życzliwej opieki i szybkiego pokupu ze strony publiczności. Główny skład zapisków znajduje się w drukarni uniwersyteckiej i w księgarni D. E. Friedleina.

Nr 1006 *Kłosów* zawiera: „Minister” (obrazek z życia Polaków w Algeryi); „Korespondencya literacka z epoki rozbudzenia się ruchu piśmienniczego w stronach zaniemieckich i zabużańskich;” „przy kominku” przez Józefę Zdzisławską; „Hans Makart;” „Kronika paryska” przez Nikandę; „Opowieść ślubnej obrączki;” „S. p. Szymon Konopacki” przez Eustachego Sleszyńskiego; „Pokłosie” przez Karola; „Przegląd polityczny;” „Wiadomości społeczne, naukowe, literackie, artystyczne itd.” Ryciny: „Hans Makart.” Obrazy Makarta: „Sie rola na dworze Medyceuszów” podług Karloza; „Seu,” „Poranek,” „Wjazd Cesarza Karola V do Antwerpii,” „Weuicya składająca dary Katarzynie Cornaro.”

Trzęś Nr. 41 *Buszczu*: Co jest szczęście? (poetyza) przez Maryę Ilnicką; Po wakacjach, przez Maryę Ilnicką; Pigruśka nowella, przez J. Zacharysiwicza; Posąg Jerzego Sand; O gimnastyce, przez Dra Józefa Starkomana; Zagroda de la Caridad, epizod z wojny francusko hiszpańskiej 1808 roku, przez Henryka Rodriguez de Salas; Kronika działalności kobiecej; Myśli.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym telegramie z Moskwy zasła pomyłka druku. Zamiast spaliło się 364 skopów — ma być — sklepów.

Trzechsetletnia rocznica

założenia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego.

„Dnia 21 października 1584 r. zgromadził wiekopomnej pamięci X. Piotr Skarga po raz pierwszy około siebie osoby przychylnie założeniu w Krakowie Bractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego.” Trzy wieki minęło, i dzisiaj dnia 21 października 1884 roku zebrało się w starej sali Arcybractwa obywatelstwo krakowskie, by święcić wielką rocznicę starej instytucji, której istnienie i rozwijanie się jest chlubą Krakowa. Że instytucja ta przetrwała tak długi okres czasu, że z każdym wiekiem coraz silniej i potężniej się rozrastała, to żyjących otych przyczyna szukać należy w jej zasadach i w jej charakterze bractwa chrześcijańskiego, i w tem nareszcie, że zachowała cechy i formy, a przedewszystkiem ducha, jaki tobnął w nią jej założyciel, mąż Boży Skarga.

O godzinie wpół do 10 rano ulic Sienną, przy której znajduje się gmach Arcybractwa Miłosierdzia, opodal kościoła św. Barbary, zapelnili zgromadzone licznie cechy krakowskie, których istnienie z Arcybractwem tak ściśle ma związek, wale choregie cechow w liczbie około 20, wreszcie sieroty i ubodzy z Towarzystwa Dobroczynności, oraz chłopcy z zakładu św. Józefa. Przed gmachem utrzymuje porządek Straż ognia ochotnicza.

W samej sali brackiej, na pierwszym piętrze, gromadzą się: Rada Arcybractwa wraz z przelazonymi X. Midowiczem, Wizytatorowie i bracia — oraz osoby na nroczyście zaproszone. Na ścianach starożytnych sali wiszą portrety dobrodziejów Arcybractwa, a szczególnie uderza portret założyciela X. Piotra Skargi. Uwagę zwraca na siebie także plafon wielkich rozmiarów, umieszczony na suficie w tych dniach właśnie, a przedstawiający założyciela Arcybractwa z ubóstwem n. kolan. Obok założyciela przedstawiony jest Mikołaj Włodzowski, wojewoda krakowski i Barzyna, wojewodzina krakowska, pierwsi, którzy funduszami ugruntuwali byt Arcybractwa. W plafonie tym wyszczególnia się legenda, że jakaś stolarka, której dzieci z głodu umierały, rzuciła się do stóp X. Skargi, błagając o miłosierdzie, i ten właśnie epizod wywołał stanowczy zamiar w duszy fundatora założenia Bractwa Miłosierdzia. Stolarka ta przedstawiona jest u stóp X. Skargi wraz z dziewczą swoją. Plafon ten jest pędzla młodego, a znanego ze swego talentu malarza p. Pochwalskiego. Trudności techniczne pokonane są w tym obrazie znakomicie.

Nareszcie zapelniała się sala. X. Polkowski wzywał do modlitwy, którą założyciel zawsze rozpoczynał wszelkie zebrania, a który-to zwyczaj do dzisiaj się przechowuje. Zebrani kłękają i nroczyście modlitwa rozpoczyna ten obchód pamiątkowy. Po skończonej modlitwie X. Polkowski wręcza starożytnie laski wspaniałym i pisarzom i Banku, tj. XX. Piwowońskiemu, Żulińskiemu i Nowińskiemu, objaśniając zgromadzonym, że laski te noszone były w czasie procesji już w związkach Arcybractwa. U góry na laskach tych jest napis: *Estote misericordes sicut et Pater vester*. Bądźcie miłosierni jak i Ojciec wasz.

Nareszcie rozwija się cały pochód w ul. Sienną, pochód prawdziwie chrześcijańskiego bractwa; pochód przypominający tak żywo Kraków sprzed 300 lat, pochód majestajyczny, a skromny. Duchowienstwo i uczestnicy pochodu śpiewają: „kto się w opiekę.”

Na czele idą sieroty i ubodzy z Towarzystwa Dobroczynności, dalej chłopcy z zakładu św. Józefa, potem cechy krakowskie ze starami swymi inżynierami złociem i srebrnemi, z szeleszczącym jedwabiem starami chorągiewami, a między szpalarem dwudziestych starych krakowskich chorągwi idą członkowie Arcybractwa. Następnie duchowienstwo świeckie i zakonne, ni-szący laski wizytatorowie i pisarz, a potem owa chorągiew starożytna z wyobrażeniem Zbawiciela, darowana Bractwu przez Mikołaja Zebrzydowskiego, wówczas wojewodę lubelskiego (później krakowskiego), którą tenże sam nosił uroczystość na procesjach, odbywanych przez Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego w Wielki Tydzień roku 1595. Chorągiew tę niesie p. Drozdowski, wizytator Arcybractwa.

Potem X. Dr Julian Bakowski niesie na poduszce starożytną księgę wpisową braci od r. 1584, poczynającą się zapisaniem pierwszego starszego Arcybractwa Miłosierdzia X. Mikołaja Taranowskiego, kam. katedralnego krak. i pierwszych siedmiu fundatorów. Księga ta mieści własnoręczne podpisy królów polskich i mężów sławnych w na-

rodzie. Za X. Bakowskim postępuje starszy i podstarszy Arcybractwa w gronie dostojnych osób i zaproszonych gości, a za nimi radcy, wizytatorowie i bracia, tudzież urzędnicy Arcybractwa. Odział straży ogniowej otwiera i zamyka pochód.

W pochodzie tym wspaniałym, wszystkie warstwy społeczeństwa krakowskiego wzięły udział; zjednoczyła je zasada Arcybractwa — miłosierdzie nad biednymi i nieszczęśliwymi.

U drzwi kościoła św. Barbary przyjął wchodzących X. superior domu S. J., oraz przełożony kościoła. Na tronie obok ołtarza zasiadł X. Biskup krakowski w złotolitej szacie i infule, oczekując na przybycie pochodu. Cechy i chorągwie cechow ustawiają się w środku kościoła, rzęście oświetlonego. Chorągiew starożytna staje tuż obok ołtarza, a uczestnicy pochodu zajmują wskazane im miejsca. I tutaj w kościele na jednym punkcie objąć można było skoncentrowaną całą wspaniałość i cechę starożytną obchodu. Szaty złotolite duchowienstwa, usygnała stare Arcybractwa, cechów, chorągwie, wszystko to sięga dawniej lepszej przeszłości, a wyraża się nie tylko zewnętrzną formę, tyle wspaniałość, bo i duch, który powołał te instytucje do życia, ożywia i dzisiaj jej członków i obywatelstwo krakowskie.

Rozpoczyna się nabożeństwo, celebrowane przez X. Biskupa w asystencyi starszego Arcybractwa X. kam. Midowicza, oraz kam. kated. krak. XX. Spissa i Pelczara; resztę asysty stanowią XX. Jezuiti.

Obok ołtarza znajduje się także X. biskup Krasieński i kanonicy katedralni: X. Matzke, X. Garwolski, X. Spithal i X. Drozdiewicz.

Na chórze śpiewają katedralni śpiewacy w towarzystwie muzyki.

Na kazalnicy wstępuje X. Jackowski, prowincjał OO. Jezuitów, i na wstępie poświęca krótkie wspomnienie przeszłości Arcybractwa; przeciwstawia miłosierdzie chrześcijańskie miłosierdziu sekularyzowanemu; wykazuje główne podbunki miłosierdzia chrześcijańskiego, w szczególności uniknięcie potępienia wiecznego, zgładzenie grzechów, obfita nagroda w niebie, łaski duchowe w tem życiu, zabezpieczenie majątku i powdzenia. A nadewszystko miłość Boga, któremu miłosierdzie posługi oddają do rąk ubogich. Dwie są główne cechy chrześcijańskiego miłosierdzia: roztrpność i miłość, a roztrpność zarówno w modlitwie jak i w jałmużnie jest ważną. Dalej przestrzega Braci, żeby się nie uchylali od nęcyszczania na schadzki niedzielne, mające ich utwierdzić w nocio miłosierdzia prawdziwie chrześcijańskiego, zachęca do gorliwości i pilności w wyszukiwaniu wstydzających się zebrać i w niesieniu im pomocy. Ubogich zaś zawsze mieć będziecie, rzekł Chrystus, ale nigdy może głębsza nie powstała przepaść między młodymi a ubogimi — błąd liberalizmu wyrodził beryze socjalizmu; nie zaradzi niebezpieczeństwem wzmagaającej się nędzy, chłodne, formalne tylko miłosierdzie urzędowe. Minęły bogactwa naszych przodków, ale w nas nie upadła ich hojność. Wskazuje wreszcie na obfita nagrodę, i prosi o zmiłowanie nad miastem i Ojczyzną, za miłosierdzie ubogim dla Boga przez Arcybractwo okazywane.

Po kazaniu zapowiedziana została składka na cele Bractwa, która przyniosła sumę 170 złr.

Po skończeniu nabożeństwa i odpowianiu *Te Deum laudamus* oraz po udzieleniu błogosławieństwa biskupiego, wyrusza pochód w tym samym porządku, w jakim przybył do kościoła, napowrót do gmachu Arcybractwa.

W sieni na I piętrze, pod wizerunkiem Ukrzyżowanego Chrystusa, ułożono chleby dla ubogich, i one właśnie u stóp Chrystusa stanowią widoczne znamię działalności Towarzystwa. Koło nich przechodzi cały pochód aż do sali. W sali zasiadło wiele znakomych w naszym mieście osobistości; kam. Adamowa Potocka, JE. Paweł Popiel, prezes Sądu krajowego p. Zborowski, X. biskup Krasieński, kanonicy katedralni, profesorowie uniwersytetu, jak: Dr. Heyzmann, Dr. Karliński, Dr. Kasperek, dyrektor Dr. Etreicher, prezesowie Tow. św. Wincentego, członkowie kapituły, wie-przes Tow. Dobr. Dr. Hajdukiewicz, wie-przewodny pan Muczkowski i wie-przes Magistratu p. Schmidt, oraz duchowienstwo i Rada, tudzież wizytatorowie Arcybractwa, jak niemiejni rzemieślnicy i obywatelstwo krakowskie.

X. Biskup przybywa w otoczeniu kanoników i zajmuje miejsce za stołem, nakrytym aksamitem. Obok X. Biskupa po prawej ręce zajmuje miejsce starszy Arcybractwa X. kam. Midowicz, po lewej podstarszy Dr. Władysław Markiewicz.

Pierwszy zabiera głos X. kam. Midowicz, witając Gości i Szانونych Braci w trzechsetletnią rocznicę, przypominającą dzień założenia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego.

Po X. Midowicz przemawia X. Biskup krakowski, a mowę tę wniosła i pełną głębokich myśli podajemy w streszczeniu najogólniejszem: Szانونi i Najmilsi Bracia! Miło i błogo stanąć w gronie, do którego członków biskup może powiedzieć: bracia! Braterstwo nasze oparte na miłosierdziu, i ono zgromadza nas w tym gmachu, by radzić nad potrzebami biednej ludności i podawać rękę pomocną tym, którzy jej wyciągać nie śmia. I tak przez przecięż trzystu lat zgromadzamy się tutaj, by spełniać ten wzniosły obowiązek, jaki na nas włożył fundator Arcybractwa X. Piotr Skarga.

Obchodzimy jubileusz zwycięstw sławnych i wynalazków oraz zasług rozmaitych, ale żaden zaiste jubileusz nie może być tak błogi w swych następstwach i skutkach i w swej świętości, jak ten, który dziś właśnie obchodzimy.

Zwycięstwa wojenne pociągają za sobą zniszczenia, lzy i krew. Niedawno obchodziliśmy jubileusz odsieczy wiedeńskiej, w tym celu, by się nim ukrzepić, ale budził on zarazem i żal, bo wskazywał jak premija chwała świata i znika, gdy dź się na nasze położenie zwrócimy oko. Obchodzimy możemy jubileusz nauk, wynalazków, ale te są wynikiem nieraz walk, waśni i zazdrości. Ale kto obchodził jubileusz miłosierdzia, to nie na jeden dzień tylko, ale i za przeszłość i na przyszłość, bo co w Bogu wzięło początek, to i do Boga prowadzi.

X. biskup wyraża dalej swą radość, że stoi obecnie na czele Arcybractwa. Fundator chciał, by na czele Arcybractwa stali zawsze biskupi, dlatego, aby ono zawsze na Kościele się opierało i nieoddzielone od niego było.

Któż nam dał to Arcybractwo? Rodak, kapłan, X. Piotr Skarga! Opowiada X. biskup dzieje jego młodości; gdy wszystko się młodem Skardzie uśmiechało, gdy sława jego rosła, dostojęstwa stały mu otworem, on porzucił wszystko i jako najuboższy człowiek idzie do zakonu, który w owym czasie liczył zaledwie kilkadziesiąt lat istnienia.

Skarga czerpał swą siłę w Bogu i cała czyność jego oparta na Kościele. Wielkim go nazwać możemy, bo jego wymowa, jego nauka, zrobiły go wielkim, a przedewszystkiem zrobiło go wielkim jego serce miłosierne. Miłował on Ojczyznę, której jesteśmy synami, a ta miłość przebiega w każdym słowie, w każdym wierszu, czy to jego kazań, czy dzieł. Jemu Najmilsi mamy do zawdzięczenia, że tu jesteśmy zgromadzeni.

Oj rozspynje skarby dla ubogich, choć sam ubogi. Dlaczego takim panem jest w rozdawaniu jałmużny?.., bo nie chciał sobie służyć, ale biednym, bo pracował pod sztandarem krzyża i pod tym sztandarem, cnda działającym, chciał zgromadzić duchownych i świeckich.

Po trzystu latach, dzięki temu sztandarowi, możemy się zgromadzić, by nadal budować, jak budował ten jeden człowiek, pełen zapalu, pełen wiary i pelen miłości, tej najwzkiejszej z cnót. Pamiętajmy więc go naśladować.

Tak więc ten mąż, o między senatory mógł się policzyć, daje nam wskazówki, że kiedy będziemy stać przy Kościele, nie mając twardych serc dla tej naszej biednej ludności, to tym potrzebującym rozdawać będziemy mogli hojnie jałmużny, które nam Bóg stokrotnie zwróci.

Mąż ten wszedł do Zgromadzenia, którego tu członków widzę. I nie kazało mu się to Zgromadzenie wypierać miłości ojczyzny. Szukał on chwały Bożej, upominał, groził i przepowiadał, co nas czeka, jeżeli nie będziemy się trzymać wiary św. Wyseł on z grona waszego, a mylnie twierdząc ci, co mówią, że kto wszedł do waszego grona, ten ojczyznę miłować przestaje. Mylne to, bo sam Bóg przebie kazał miłować Ojczyznę, a tem większa ta miłość, jeżeli pochodzi z miłości Boga.

Idźmy za przykładem, Skargi, wzywa w końcu X. Biskup i krzemy się tym jubileuszem, jak każdy zosobna, tak całe społeczeństwo.

Po X. Biskupie odczytał Dr. Ściobrowski, radca Arcybractwa, krótki pogląd na obecny stan funduszów Arcybractwa, oraz na działanie tegoż w ostatnich czasach. Sprawozdanie to podajemy również w streszczeniu. W cztery lata od chwili założenia liczyło już Arcybractwo blisko 500 członków. W księdze wpisowej znajdują się nazwiska głów koronowanych, jak Zygmunta III, Michała Korybuta i królowej Eleonory, nazwiska wielu dostojników świeckich i duchownych, obok słomnych nazwisk mieszczan krakowskich, rzemieślników i kupców, mężów także zasłużonych na wszystkich placach działalności publicznej. — W chwili założenia przysąpiło 3525 członków. Najwięcej zapisało się w pierwszym stuleciu, gdyż 2 060, w drugim stuleciu zaledwie 326, za to w ostatnich stu latach doszła liczba członków do 940. Oprócz tych, w osobnej księdze są zapisane imiona 1678 niewiast, które w tem dziele miłości brały udział. Dziś Arcybractwo liczy w swem gronie 231 członków.

Fundusze Arcybractwa w ciągu ostatnich lat dwudziestu podwoiły się, gdy bowiem w r. 1865 wynosiły 1,263,319 złr. 22 gr., dzisiaj doszły do poważnej kwoty 644,090 złr. 54 cent., co zamienne na monetę polską wynosi 2,576,362 złr.

Ogólna suma kapitałów 644,090 złr. 54 cent. składa się z dwunastu funduszy: 1) fundusz jałmużny 399 107 złr. 70 cent., 2) fundusz posagowy ogólny 33 526 złr. 86 ct., 3) fundusz posagowy Kmieciejczy 3699 złr. 62 ct., 4) fundusz na podrzoków 2750 złr., 5) fundusz dla rzemieślników 15,000 złr., 6) fundusz Jana Tarty złr. 12,156, 7) fundusz X. Franciszka Lampki 11,370 złr., 8) fundusz na nabożeństwa 42,719 złr. 72 ct., 9) fundusz kamicienicy 21,500 złr., 10) fundusz Banku pobożnego 65,219 złr.

Z funduszu jałmużniowego dochód wyniósł w r. 1883 złr. 24 659 ct. 95, które rozdzielono: na jałmużny stałe miesięczne po 5 lub 6 złr. 80 prawdziwie ubogim, w wieku podeszłym, dotkniętym chorobą, lub wdowom obarczonym dziećmi rozdano 5137 złr. 50 ct.; na wsparcia jednorazowe wstydzającym się zebrać 7 290 złr. 48 cent.; na stypendya dla biednych uczniów dobrze się ucz

nie będą się wdawać w szczegóły, obficie w tych odczytach nagromadzone, możnolnie zebrane z rozmaitych listów, dzienników, notatek, a ugrupowane tak misternie, aby każdy obraz wyrzeźbił się wypukłe i wbił się w pamięć słuchacza. — Zanotuj tylko dwie myśli, które mnie przede wszystkim uderzyły, a którym pragnąłbym nadać jak najszerszy rozgłos.

Jedną dotyczy panującą w naszym społeczeństwie chorobę emigracyjną, dziś wprawdzie znacznie osłabioną, dotąd jednak nie wytopioną jeszcze do szczytu. Po każdym starciu z władzą, wszyscy, którzy brali w niem pośredni czy bezpośredni udział, wynoszą się za granicę, a eks-patriując się, zabierają ze sobą cały ten kapitał, jaki na ich wychowanie i wykształcenie włożyło społeczeństwo, aby go rozproszyć po zachodnich szlakach. Mniejsza jeszcze, jeżeli są to żywi przewrotni, niespokojni duchi, niezdołni do żadnej politycznej pracy, a mieszcza w sobie tyle anarchizmu, że zdolne nim zarazić całe otoczenie. Pozbicie się takich, może być nawet korzystnym, zwłaszcza, jeżeli nie ma nadziei, iż się ustatkują i poprawią. W dawnej Polsce udawali się tacy na Sicz, a naród nie opłakiwał wcale ich straty. Inaczej jednak, gdy na emigrację wychodzi cały kłiat narodu, tak jak to było w 1831 r., gdy opuszczają kraj właśnie ci, którzy wiedzą, doświadczeniem i wytrawnością sądu mogą mu oddać niepospolite usługi w chwili najdotkliwszych ciosów, spadających na niego z ręki wroga. Wtedy dla kraju strata całego tego zastępu wychodźców jest niepowetowana, a patrząc na nasze porzobierowe dzieje, dziwić się tylko wypada, iż pomimo tylu powtarzających się peryodów emigracji, zdołaliśmy jeszcze utrzymać się tak świetnie przy życiu. Francja raz jeden tylko w ciągu swych dziejów skazana została na taką bezprowrotną emigrację, mianowicie po roku 1685; a blisko sto lat przeboleć jej nie mogła, jakkolwiek wychodziło wówczas nieobłąle wcale najlepszych żywołów narodu francuskiego. My kilkakrotnie i to w ciągu jednego stulecia zapadaliliśmy na emigracyjną chorobę, a w r. 1831 pozbyliśmy się tego właśnie, co było w społeczeństwie najlepszym; mimo to organizm nasz pulsuje pełnym życiem.

Ala o ileż byłoby ono pełniejsze, a większa nasza dojrzałość polityczna, gdyby nieczestnie listopadowego powstania zostali w kraju, a odsiedziawszy karę, zamiast marnować swe siły na bruku paryskim, zużyli je w pracy nad podniesieniem politycznym i moralnym naszego społeczeństwa. Może to nie jest właściwym bawić się w domysły, ale trudno się powstrzymać od przypuszczenia, że gdyby w roku 1831 nie wyruszył na emigrację kłiat narodu, to prawdopodobnie rok 1863 nie zapisałby się krwawo w dziejach naszych. Mieliśmy bowiem w kraju ludzi starych, doświadczonych i sparzonych zawodną nadzieją na zagraniczną pomoc.

X. Kalinka dotyka mimochodem tej emigracyjnej choroby, mówiąc o tem, jak jen. Chłapowski przemawiał gorąco po upadku powstania za tem, aby wynieśli się z kraju tylko wodzowie, ludzie najbardziej skompromitowani, całą zaś resztą wojska i powstańców została w domu. Nie usłuchano jego rady, bo żywiono nadzieję, że za kilka miesięcy wrócą wszyscy na rodzinną ziemię w towarzystwie armii francuskiej. Te kilka miesięcy wyszły do lat kilkunastu, a gdy nadeszła znowu krytyczna chwila, nie było nikogo w kraju dla przekonania niedoświadczonych młodzieży o niedorzeczności nadziei, pokładanej we Francji.

Inaczej stało się w Księstwie. Tam słuchano rady Chłapowskiego, zostało w domu, wzięto się gorliwie do pracy i postanowiono niebawem księstwo na takiej wysokości, że w ciągu następnych lat trzydziestu, kiedy mroczna noc zalegała na wszystkich ziemiach polskich, ono jedno jaśniało światłem nauki i cnót obywatelskich. Prelegent nakreślił mistrzowski obraz działalności tych kilku mężów w Poznańskim, którzy wspólnie z Marcinkowskim i Chłapowskim (a w których liczbie jedno z pierwszych, a bodaj czy nie najpierwsze miejsce zajmuje zięć jenerała, X. Koźmian) przodowali ówczesnemu ruchowi, wysnuwając z poparcia, jakie oni znaleźli w kraju, smutną, a pełną prawdy refleksję o naszym charakterze. Nie brak nam, powiada, szlachetnych darów, ale brak nam umiejętności być pomocnikami. Nikt z nas nie umie popierać czyjej myśli wielkiej i w szeregu, walczącemu dla jej zrealizowania, stanąć na skromnym stanowisku żołnierza. Stąd też płynęły te smutny rys naszego narodowego charakteru, że nie umiemy „kontynuować” dzieła rozpoczętego przez kogo innego, tak dalece nie umiemy, że nawet w naszym języku nie mamy wyrazu, malującego tę czynność. Posługujemy się łacińskimi dla odmalowania pracy, którą nigdy nie wypełniamy i do której spełnienia nie rozwinęliśmy w sobie odpowiedniego przymiotu.

Jakież to prawdziwe spostrzeżenie i jak byłoby pożyteczne, gdyby każdy poważnie zastanowił się nad jego prawdą!

L. M.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu w dniach 20 i 21 października.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był bardzo mały. Najwięcej dowieziono pszenicy, którą placono po cenach z ostatniego targu. Żyto więcej poszukiwane placono drożej.

Placono za pszenicę na 237 funtów od 37— do 40 — złp.; żyto na 227 f. od 32 — do 35 — jeżmiej na 202 f. od — do — złp.

Innych produktów nie było w targu.

Ruch, obrót i dowóz na dzisiejszym targu na Kleparzu były bardzo małe choć kupna nie wiele odbywano. Z Prus nie było kupców, zakupiono jednak parę partij pszenicy przez ich agentów.

Placono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7 90 do 8 45 złr.; czerwona od 8 25 do 8 70 złr.; biała od 8 10 do 8 60 złr.; żyto piękne od 7 40 do 7 60 złr., poślednie od 7 25 do 7 50 złr.; jeżmiej piękny od 7 50 do 8 — złr.; pośledni od 7 — do 7 30 złr.; owies od 6 80 do 7 50 złr.; groch od 8 — do 10 50 złr.; fasola od 9 — do 11 50 złr.; wyka od — do — złr.; kukurudza od 8 — do 8 25 złr.; proso od 7 — do 7 50 złr.; jagły od 11 50 do 12 50 złr.; tatarka od 7 50 do 8 15 złr.; rzepak od 12 25 do 12 75 złr.; koni-czynę białą od — do — złr.

Konwersja prorytetów kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Konwersja prorytetów kolei lwowsko-czerniowieckiej, zajmująca teraz ogólnie uwagę dotyczących kół, przedstawia dla kraju naszego podwójną wagę, już to ze względu że kolej ta jest jedną z arterij ruchu krajowego, jak i z powodu, że prorytety tej kolei szeroka u nas znalazły lokację. — Ze względu na tę ostatnią okoliczność podajemy bliższe szczegóły tej konwersji, zaczerpnięte w tych dopiero dniach z ogłoszonych dotyczących postanowień.

Znaczącej tej transakcji finansowej podjęło się, na podstawie zatwierdzonych przez rząd uchwał 25 nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcyonaryuszów z 14 b. m., grono firm, na czele których stoi c. k. upr. Bank dla krajów.

Celem ściągnięcia wszystkich obligacyi państwa c. k. upr. lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej na 50% srebrem, składających się z czterech emisji a. m. pierwszej z 1 list 1865 na 12 mil. złr. opodatkowanych i trzech następnych z 1 września 1867, 1 list 1868 i 1 maja 1872 na 33 mil. złr., nieopodatkowanych, wydana zostanie nowa pożyczka na 4% srebrem, zwrotna najdalej w ciągu lat 72 *al pari* z półrocznymi kuponami poczynając od 1 maja 1885 r. Pożyczka ta rozpadła się na dwie kategorie a. m. na emisję złr. 14.280.000 w 47600 obligacyach po 300 złr. opodatkowanych i na emisję 38.475 000 złr. w 128.250 obligacyach po 300 złr. nieopodatkowanych.

Obligacje te pierwszeństwa przedkładają wspomniane grono firm bankierskich w poniedziałek 3 i we wtorek 4 listopada b. r. do publicznej subskrypcji po cenie subskrypcyjnej 82 złr. za 100 złr. wart. im. obligacyi emisji opodatkowanej a 86 złr. za 100 złr. wart. obligacyi emisji nieopodatkowanej, zastrzegając w tychże samych dniach posiadaczom dotychczasowych 5% obligacyi prawo konwersji na nowe 4%, a m. w stosunku za 100 złr. im. wart. 5% opodatkowanych obligacyi 123 złr. im. wart. 4% opodatk. obligacyi a za 100 złr. w im. 5% nieopodatk. obligacyi, 117 złr. w im. 4% nieopodatk. obligacyi.

Zgłoszenia subskrypcyjne, względnie konwersyjne przyjmują pod warunkami oryginalnymi bez prowizji Dom bankowy, Alberta Mendelsburga w Krakowie.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie słabsze. Żyto usposobienie dobre Owies usposobienie spokojne. — Jeżmiej poszukiwany. Rzepak usposobienie spokojne. Groch usposobienie dobre. Wyka usposobienie spokojne. Bobik usposobienie spokojne. Hreczka usposobienie spokojne. Kukurudza usposobienie słabe. Chmiel usposobienie mdle. Konieczna usposobienie dobre.

Lwów dnia 11 października 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.			
Pszenica czerwona	złr.	7.35	8.—
„ biała	„	7.25	8.—
„ na termin	„	7.—	7.50
Żyto gotowe	„	6.40	7.—
Żyto termin	„	5.75	6.—
Owies obrocny	„	5.50	6.—
Jeżmiej nowy	„	6.50	7.50
Rzepak	„	—	—
Rzepak nowy	„	11.75	12.—
Groch	„	7.25	9.—
Wyka	„	—	—
Bobik	„	—	—
Hreczka	„	—	—
Kukurudza	„	—	—
Chmiel za 50 kilo	„	60.—	80.—
Konieczna czerwona	„	—	—
„ biała	„	—	—
„ szwedzka	„	—	—
Spirytus za 10,000 lt. pret złr. 31.50 32.—	„	29.—	30.—

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Artykuły w dziale „Nadesłane” nie pochodzą od Redakcji.

NADESLANE. (2198)

Nagrodzone zaufanie.

„Budapeszt. — Wielmożny Panie! Przed mniej więcej miesiącem użyłem pigułek szwajcarskich Brandta w przekonaniu, że wreszcie znalazłem środek przeciw dręczącej mnie obstrakcji. Zaufanie moje usprawiedliwione zostało świetnym wynikiem, a przez użycie tych pigułek zupełnie wyzdrowiałem. Nie mogę pominąć sposobności do wypowiedzenia panu najserdeczniejszego podziękowania za ten środek. Z szacunkiem J. de Poter, kr. weg. podpułkownik obrony krajowej na pensyi, Hotel National. — Do pana Ryszarda Brandta, aptekarza w Zurychu (w Szwajcarii).

Pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta, czyniąc krew, są prawie we wszystkich przewlekłych chorobach bardzo skuteczne.

Należy szczególnie na to uważać, aby otrzymać także prawdziwe pigułki. Na etykiecie każdego pudełka musi być podobna podpisu Ryszarda Brandta i biały krzyż szwajcarski na czerwonym tle. Pudełko kosztuje 70 cent. w aptekach, w Krakowie w aptece „pod Barankiem” W. Redyka.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

„W skutku rozbiierania przez Czas kwestyi jakiej natury jest obecnie przymierze niemiecko-austriackie, zajmują się także żywo ta rzeczka Pester Lloyd, Berliner Tagblatt i Wiener Allgemeine Ztg. Półrządowa Presse nie dotyka się tego przedmiotu. Dyskusja pójdzie dalej, i zdaje się, że w końcu musi sprawę wyświecić.”

Pol. Cor. zamieszcza doniesienie ze Lwowa o bankiecie klubu prawicy, danym na cześć jego prezydium, tudzież o telegramie wysłanym do prezydium klubu p. Grocholskiego.

Ze źródła wiarogodnego otrzymujemy opis wypadku zaszłego w Kijowie przy stuletnim obchodzie założenia uniwersytetu tamże.

„Napływ publiczności, mianowicie z południowej Słowiańszczyzny Bułgarii, Serbii i t. d., był bar-

dzo liczny, a połączony z publicznością miejscową, młodzieżą uniwersytecką, stanowił znaczne masy. Gdy jednak obiad urządzony w samym gmachu, objął mógł tylko 153 osób, a następnie bal ograniczył się na kilka set osób, bardzo wielu na uroczystości przybyłych od wszelkiego w niej udziału wykluczonych być musiało. Tymy zapelniające ulice przyjmowały przejeżdżających na obiad dygnitarzy szmaru, gwizdaniem, rzucaniem ziemniakami, jabłkami, a nawet kamieniami. Gubernator J. Drenteln znalazł się w rzedzie powozów, a widząc co się dzieje, kazał furmanowi pospieszyć i mając inne powozy. Profesor, którego na zwisko zamieścił, zdążył za powozem Gubernatora, i został ciężkim kamieniem ugodzony; kamień został się w jego powozie. Właśnie gdy p. Gubernator wysiadłszy z powozu, wchodził do przedsiönku, gdzie go miał przyjmować Rektor uniwersytetu z profesorami, zbliżył się prof. B. do niego i pokazując kamień powiedział mu: „przynoś panu Gubernatorowi ten kamień, który będzie jedną z pięknych ozdób pomnika, jaki mu zapewne potomność wystawi, w dowód wdzięczności za jego rady, za zapewnienie bezpieczeństwa publiczności, za wpływ jego na młodzież i kierunek jaki dajesz społeczeństwu; Waszym było przecież obowiązkiem zapobiedz temu co się dzieje.” Rektor z gronem profesorów zbliżył się właśnie do J. Drentelna, dał mu sposobność uniknięcia dalszej rozmowy. Adjutant Gubernatora Pułkownik Trepow groźnie zbliżył się do profesora i obelżywym wyrazem zarzącał mu, jak śmiać takiej mowy użyć przeciw tak wysokiemu dygnitarzowi na to profesor dał mu potężny policzek, tak samo postąpił pułkownik, ale profesor niezwłazką obdarzony siłą, powalił go o ziemię, łżył, okładał razami, i obdarł mu mundur. Widzowie przestrzeszani taką walką pospieszyli rozdzielić bijących się.

Pierwszym skutkiem demonstracji ulicznych i zajęcia dopiero co opisanego, było zaniechanie obiadu, a następnie i balu, który tego samego wieczora miał się odbyć.

Zauważano, że przejeżdżający minister Pobiedonoscew, był przyjęty śpiewką w wysokim stopniu mu ubliżającą, która na różne sposoby przekręcała jego nazwisko. I tak: Biedonoscew jestes dla młodzieży, Donoscew dla uczyliwych ludzi, Rogonoscew w domu i t. p. — Wielu profesorów zebrało się wieczorem na poufną biesiadę, przy końcu której profesor jeden miał powiedzieć: „Co tu gadać — uniwersytet kijowski jesto drań” — za co, za dzwisi wyrzucenym został. Wielu poważnych ludzi pytało się, co to wszystko znaczy, jaki tego powód, zjadł wyszło i w jakim celu? Wieści chodzą, że stronnictwo młodo-rusińskie chce oziębć sympatyę Słowian południowych dla Rosyi, urządziło tę całą historję, aby im pokazać Rosyę, jej stan moralny, jej naczelników i cały porządek w państwie rosyjskim zaprowadzony.

Telegramy własne „Czasu.”

Lwów 21 października. (Ze sejmu). Na wczorajszym posiedzeniu wieczornem po wyczerpującym przemówieniu Grosa i świetnej ośłaskami przyjętej mowie Czajkowskiego, przyjęto za podstawę do obrad szczegółowych znaczną większość, przy której mniejszości. Do paragrafu 11 i 12 pp. Wolański Erazm, Stadnicki Jan, Tarnowski Jan, Dembowski, Gniewosz i kilku innych, stawiali liczne poprawki. Męciński zaś żądał odesłania sprawy do komisji. Po żywej dyskusji, trwającej do kwadrans na pierwszą w noc, w której brali udział oprócz wymienionych posłów jeszcze pp. Abrahamowicz, Czajkowski, Łzarski i wielu innych, uchwalono paragrafy 11 i 12 wedle brzmienia mniejszości komisji z małymi poprawkami pp. Gniewosza i Łzarskiego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia oprócz dalszej rozprawy drogowej, zamieszczone są wnioski Hausnera, Romańczuka i Chameca, a dopiero potem nastąpi dyskusja budżetowa. Zamyśli i towarzyszyć interpelacji rząd, czy nie byłby gotów poczynić pewne ulgi dla egzaminowanych uczniów szkoły lasowej, chcących wejść do służby rządowej.

Lwów 21 października. (Ze sejmu). W dniu dzisiejszym przy dalszej rozprawie nad ustawą drogową stawiali jeszcze poprawki pp. Wolański Erazm, Romer i Rybicki, aby miasta Lwów i Kraków były wyjęte z tej ustawy, a inne, które opłacają podatek domowo-czynszowy, składały prestaty w pieniądzech. Tej ostatniej poprawce sprzeciwia się Męciński, bo podstawa podatkowa byłaby z ogromną krzywdą właścicieli domów i gruntów. Za wnioskiem Rybickiego przemawiają Piłat, Maks, Atrahamowicz i sprawozdawca, poczem go uchwalono, oraz resztę paragrafów w myśl wniosków komisji.

Przy rozprawie nad wnioskiem Hausnera, Adam Sapieha wniosł uniesienie z wniosku komisji motywów i wstawienie w rezolucję, zamiast, „aby rząd starał się itd.” — „aby zapewnił wykonanie statutu w sposób najodpowiedniejszy interesom kraju.” Z poprawką tą zgodził się Alfred Potocki.

Namiestnik daje niektóre w tej sprawie wyjaśnienia, ubolewając, że sprawozdanie komisji wyraża pewną niezasadzoną nieufność, a kończy, zalecając cierpliwość, gdyż nie wątpli, iż będzie mógł przypomnieć tę chwilę na podstawie: *facta loquuntur*.

Po przemówieniu sprawozdawcy Grossa uchwalono prawie jednogłośnie rezolucję wedle wniosku Sapiehy.

Następnie uchwalono bez dyskusji skodyfikowaną zmianę statutu Banku krajowego co do gwarancji listów komunalnych.

Zastępcą członka Rady banku krajowego obrano Kraińskiego.

Przeiwił wnioskowi komisji o wniosku Romańczuka przemawia ten ostatni, żądając uchwalenia proponowanej przezeń ustawy.

Godzina trzecia; posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 21-go października. W otoczeniu ks. Cumberlanda utrzymują, że książę związany słowem, jakie dał ogu swemu na lożu śmierci, nie może w niczem zrzec się pretensyj swych do Hanoweru i uznać obecnego stanu rzeczy. Oprócz tego królowa matka jest równie jak Jerzy V przeciwną wszelkiemu pogodzeniu się z dotychczasowymi stosunkami. Najbliżsi doradcy księcia podzielać także te zasady. Z innych znów stron radzą księżni, aby się liczył z faktami, i to ze względu na syna swego, którego w innym razie pozbawiłby na zawsze wszelkich szans do tronu, za co stałby się odpowiedzialnym.

Wiedeń 21 października. Rząd chilijski stara się dyrektora tutejszego zakładu pedagogicznego Dra Dittesa pozyskać na posadę dyrektora seminarium nauczycielskiego w stolicy. Rząd chilijski ofiaruje mu 8000 złr. pensyi. Dittes dotąd nie przyjął tej propozycji.

Wiedeń 21 października. Dr Gastaw Spitzer nie powrócił od przedwczoraj wieczór do domu swego. Utrzymują, że odebrał sobie życie. Jest to właśnie ten lekarz, który w ostatnich czasach z powodu fałszywej kuracji skazany został orzeczeniem sądu karnego na grzywnę i na ponowne złożenie egzaminów ścisłych.

Wiedeń 21 października. Gaulois zamieszcza telegram z Petersburga, podług którego szef policy Gresser rozkazał, aby portrety cara i carowej usunięte zostały z restauracji i kawiarni, ponieważ goście często zapominają o należym portrecie tym szacunku i wchodzą do sali z głową nakrytą.

Wiedeń 21 października. Wiener Ztg donosi, że profesor w grecko-wschodnim gimnazjum wyższem w Suczawie Stefan Draczyński zamianowany został dyrektorem tego gimnazjum.

Wiedeń 21 października. Do N. Fr. Presse donoszą z Wrocławia: Ks. Brunszwicki zrobił w testamentem ks. Jerzego saskiego dziedzicem dóbr ałdoyalnych, mających około 40.000 morgów obszaru w księstwie oleśnickiem, a ks. Cumberlanda dziedzicem majątku w gotowiznie.

Wiedeń 21 października. Podług wiadomości nadchodzących z Petersburga mają być wszyscy skompromitowani studenci kijowskiej zaciągnięci do armii.

Wiedeń 21 października. Trybunał państwowy wydał dziś wyrok, który może mieć zasadnicze znaczenie. Polityczne towarzystwo ładowe na Szlasku z siedzibą w Cieszyńu wniosło zażalenie przeciw ministrowi spraw wewnętrznych o naruszenie prawa zgromadzenia. Wedle wywodów referenta bar. Hyego zakazano stowarzyszeniu zwolania zgromadzenia ludowego pod gołym niebem w Ustroniu, powiecie bielskim. Starostwo nie zezwoliło na zgromadzenie się „ze względu na dobro publiczne”, a wyższe instancje orzeczenie starostwa potwierdziły z dodatkami w motywach, iż spódk publiczny mógłby zostać zakłóceniem wykładem „o równoprawnictwie językowym”, który miał być przedmiotem porządku dziennego. Władze obawiały się obecności robotników różnej narodowości, którzy mogliby się w masach stawić na zgromadzenie i wywołać niepokój. Zastępca stowarzyszenia politycznego lud. p. Dr Michejda w wywodzie znakomitym zwrócił się przedwzyskiem przeciwko zwrotowi w zakazie, prawicym o „względnie na dobro publiczne.” Względ ten wymaga, iżby zastósowywano ustawy jednakowo względem wszystkich obywateli. Nie można — twierdził — upatrywać zakłócenia spokojności publicznej w okoliczności, jeżeli się chce wiadomości, iż artykuł XIX ust. państwowej nie zostaje jak się należy wykonywanym, co na Szlasku ma miejsce. I tak: mieszka w obwodzie cieszyńskim 4/5 Polaków, t. j. 177,000 — 2/5 Czechów, t. j. 67,000 i 1/5 Niemców, t. j. 35,000. — Powiat Bielski ma na 80,000 mieszkańców 57,000 Polaków. Mimo to urzędnicy po polsku nie umieją; w sem. naucez. nie zważają na wykształcenie nauczycieli dla szkół polskich, w całym kraju niema słowiańskiej szkoły średniej — na podania czeskie i polskie odpowiadają władze po niemiecku. Obawa nie zachodziła słuszną, bo ludność szlaska jest lojalna. — Trybunał orzekł, iż rząd naruszył XII art. zasadniczej ustawy państwowej, bo nie dowiódł, jakoby wtedy w tych powiatach panowało wzburzenie, któreby do burd doprowadziło.

Berlin 21 października. National Ztg utrzymuje, że aneksja Brunszwiku przez Prusy byłaby najlepszym rozwiązaniem kwestyi następstwa tronu w Brunszwiku, dodaje jednak, że należy mieszkańcom Brunszwiku pozostawić decyzję w tej mierze.

Berlin 20 października. Dobrze zwykłe poinformowany Birencourier pisze: Rząd pruski nie myśli o aneksji Brunszwiku. Celem proklamacyi wojskowej było tylko udowodnienie, iż państwo niemieckie przestrzega prawidłowej prawa sukcesji i przeszkodzi wszelkim politycznym improvizacyom strony przeciwniej. Objęcie tronu książęcego przez ks. Cumberlanda jest niemożliwe z powodu, iż, nie można wnieść z dotychczasowego zachowania się księcia, jakoby się zrzekł swych pretensyj do Hanoweru. Sukcesji ks. Cumberlanda nie stoi nie na przeszłości, skoro zna stan rzeczy stworzony w r. 1866 i 1871. Prusy w tym razie najmniejszych nie będą robiły trudności.

Genewa 21 października. Wyszła tu nowy kalendarz anarchistów rosyjskich, w którym Lawrow przynajmniej, że dotychczasowa agitacja między ludem była bezskuteczna i zaleca agitację w armii, jako odpowiedniejszą.

Rzym 21 października. Utrzymują tu, że Ricotti będzie następcą ustępującego ministra wojny Ferrero.

Petersburg 20 października. W piwnicy domu na Kronoberskim prospekcie odkryto minę skierowaną ku fortecy Piotro-Pawłowskiej. Aresztowano czterech Rosyan i trzech cudzoziemców.

Petersburg 21 października. Komisja w sprawie żydowskiej, odbywająca posiedzenia pod przewodnictwem hr. Pahlena, obradowała już i przyjęła wnioski względem wolnego przesiedlania się i prawa nabywania dóbr nieruchomości w całem państwie.

Moskwa 21 października. W zeszyły wtorek wybuchły tu zaburzenia między studentami, którzy postanowili wyjść okna w mieszkaniu Katkowa. Policja aresztowała przeszło 100 osób. Zajęcie to miało podobno charakter nihilistyczny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 paźdz. Arcyksiąże Rudolf przybył tu rano.

Wiedeń 21 paźdz. Miśya japońska, składająca się z ministra wojny, ministra poczt, 2 jenerałów, 5 pułkowników i 4 oficerów, przybyła tu z Berlina celem studyowania stosunków wojskowych.

Opawa 21 paźdz. Sejm został zamknięty.

Saleburg 21 paźdz. Sejm został zamknięty.

Budapeszt 21 paźdz. Komisja w sprawie nietykalności posłów postanowiła zaproponować wydanie sądowi Verhovaya z powodu defraudacyi i Emeryka Szalaya z powodu pojedynku.

Budapeszt 21 października. Minister handlu zakazał przewozić i przewozić słoń z Serbii.

Zagrzeb 21 paźdz. Z sejmu. Przy rozpoczę-

ciu się posiedzenia wywołali Starcewiczanie wrzawę. Przewodniczący zaproponował wykluczenie deputowanych, którzy odbycie posiedzenia czynią niemożliwym, i następnie zamknął posiedzenie. Zaproponowano wykluczenie 12 deputowanych.

Zagrzeb 21 października. (Sprostowanie). — Nie ban, ale przewodniczący Horvat złożył oświadczenie przeciw projektowi adresu Starcewiczano. Klub partii narodowej postanowił zaproponować wykluczenie ze sejmu 11 członków z partii Starcewicza. Następnie wybrano komisję w celu wypracowania nowego regulaminu izbowego i zaprowadzenia ograniczenia w zabieraniu głosu.

Berlin 21 paźdz. Potwierdza się wiadomość, że Anglia przyjęła w zasadzie zaproszenie na konferencyę w sprawie Congo. Anglia pragnie jeszcze omówienia kilku punktów. Pogłoski o zebraniu się konferencyi wstępnej przed właściwą konferencyą są bezzasadne. Stany Zjednoczone przyjęły także zaproszenie. Turcja nie będzie reprezentowaną na konferencyi.

Paryż 21 października. Jenerał Briere telegrafuje z Haiphong dnia 20 bm., że w okolicy czerwonej rzeki znajdują się znaczne siły nieprzyjacielskie. Atak nieprzyjaciół na Tayenguan dnia 13 b. m. odparty został ze znacznymi stratami po stronie nieprzyjaciół. Wojska francuskie nie poniosły żadnych strat.

Corbette telegrafuje z Kelung dnia 10 b. m.: Wojska zajmują się wybudowaniem blokadu około pozywej zajętych. Słota przeszkadza robotom.

Paryż 21 paźdz. W senacie interpelował chęe Gavardie w sprawie egipskiej. Ferry oświadczył, że podług informacji rządu, Anglia w początkach listopada złożyła oświadczenia co do Egiptu; prosi więc, aby interpelacya do dnia 20 listopada została odroczone. Senat zgodził się na wniosek Ferrero.

Camebon, minister-rezydent w Tunisie, zamianowany zostanie dożywotnim senatorem.

Brussels 21 paźdz. Na przedwczorajszych wyborach komunalnych uzyskali konserwatywni dwa główne miejsca w okręgach Mecheln i Veuen, a 6 głównych miejsc w kantonach Boom, Contich, Nieuport, Binche, Terriere i Spaai; liberalni uzyskali trzy główne miejsca w kantonach: Chivres, Beauraing i Rochefort.

Brussels 21 października. Wczoraj wieczór wybuchły w Mecheln po zakończeniu wyborów komunalnych poważne zaburzenia, wskutek czego gwardya obywatelska została zawiązana i musiała do rana czuwać nad utrzymaniem porządku. W domach należących do różnych członków stronnictwa konserwatywnego powybijano okna. Policja aresztowała 17 osób.

Rzym 21 paźdz. Przedwczoraj zachorował we Włoszech 106 osób na cholera, a umarło 71; z liczby tej przypada na Genue 2 chorych i 3 zmarłych, a na Neapol 19 chorych i 26 zmarłych.

Turyń 21 paźdz. Międzynarodowy kongres w sprawie fityloksery został utworzony.

London 21 paźdz. Podług doniesień z Kairu, proces kasy długów państwa przeciw rządowi egipskiemu został wskutek porozumienia się stron odroczone na 4 tygodnie.

Moskwa 21 października. Pożar został ugaszony. Oprócz 67 sklepów w pasażu Solodownikowa i teatru niemieckiego spaliło się jeszcze 9 sklepów i 2 kantory. Szkodę obliczają na 3 miliony rubli.

Kair 21 października. Biuro Reutersa donosi: Wskutek zarządów rządu egipskiego przeciw projektowi Northbrooka, porzucony został zamiar zupełnego rozwiązania armii egipskiej, a uchwalono tylko redukcję armii na 3000 żołnierzy, wskutek czego budżet armii zredukowanym też zostanie do 150.000 funt. szterl. Budżet policyi zredukowany będzie do 200.000 funt. szterl., jakkolwiek liczba organów policyjnych powiększoną być ma o 1200 ludzi.

Kupna apteki
i dzierżawy poszukuje zaraz. Odnosne informac-
ye, dotyczące ratelnych wynagrodzeń, z objaśnio-
niem stanu obecnej sytuacji, przyjmują **Julian**
Komorowski w Krakowie ul. Długa Nr. 38. II
piętro od frontu. (2629-1-3)

Publiczna sprzedaż majątku.
Wskutek obwieszczenia c. k. Sądu ob-
wodowego w Wadowicach do L. 1585 ce-
lem zniesienia wspólnej własności, będą-
cej **dobrą Oświęcim** z przyległościami, **Babice**
i **Broszkowice** przez publi-
czną licytację sprzedane w trzech ter-
minach t. j. 28 sierpnia, 30 września i 30
października 1884 r. o godz. 10ej przed
południem w c. k. Sądzie obwodowym
w Wadowicach. Cenę wywołaną stanowią
będzie wartość szacunkowa 211,000 złr.
Wydum tej licytacji złożyli się mające
wynosi 21,000 złr. (2042-1-2)
Kuratorem mianowany został Wielmożny
adwokat **Dr. Krobicki** z substytucją Wiel-
możnego adwokata **Dra Iwanickiego**.
Majątek ten jest nadzwyczaj korzystnie
położony na granicy pruskiej, kolei
Północnej i Transwersalnej —
z roczną pewną intratą 18,000 złr. w a.,
budynek w dobrym stanie, dom mieszkal-
ny murowany bardzo dobry. — C. k. Sąd
wadowicki 4 mile oddalony od Oświęcim-
nia, najbliższa stacja kolejowa Zator.

Wielebny Duchowiśtnu, Panom Dokto-
rom, Profesorom, Nauczycielom i Urzędni-
kom przesyłam **bez zaliczek** lub poprzedniej
zapłaty i bez kam na wypłatę trzy miesiące, **praw-
dziwe austriackie naturalne wino**
z mych własnych wini, po czym za każdym
względem za prawdziwość i policaam wzięcie
z beczką
Htr 1884 roku po 28 ct.
ze stacy 1879-1878 " 30 "
Hohenau 1875-1874 " 32 "
przy zakupie najmniej 50 litrów.
Zwracam uwagę, że jako austriackie natural-
ne wino mają wielką wartość leczniczą, gdyż
zmniejsza żołądek i podściągają trawienie. Przez
wiele Przew. Konsystorz połączonych zosta-
ły jako prawdziwe. (2628-1-3)
DANIEL DONAT,
właściciel realności
w Böhmkrut, stacya kolei Hohenau.

Zdolni ajenci
przyjeżdżają pod korzystnymi
warunkami dla rozprzedaży w Austrii i
niemczech, dozwolonych bardzo poki, nych szcze-
gólnych losów na miesięczne
spłaty. Ofiarne oferty z podaniem ob-
ecnego zatrudnienia pod **Nr. 11890** —
przesyła biuro ogłoszeń **Helmar**
Schick w Wiedniu. (2607)

**Dla spekulującej prywatnej
publiczności.**

Prywatna spekulacja może się tak rzad-
ko korzystnym wynikiem swych operacji
gieldowych wykazać, iż jest istotnie nie-
pojętą rzeczą, jak mimo to znajduje się
nowa publiczność, która zgonca oczeki-
wanym zyskiem, często możnolnie i przez
długie lata zebrany majątek ponownie gieł-
dzie ofiaruje. Ponieważ prywatna publicz-
ność — już ze względów towarzyskich —
zawsze musi stać w oddali od giełdy, dla-
tego nigdy niemoż mieć z własnego do-
świadczenia jasnego obrazu każdorazowego
położenia, przeto pozostaje — jedynie i wy-
łącznie — ograniczoną na dochodzące ją
informacje.

Chociażby przypuścić, że te informacje
udzielane są w najrzetelniejszej myśli, to
jednak publiczność w bardzo rzadkich wy-
padkach może z nich korzystać osiągnąć,
gdyż z jednej strony przez czas zabiera-
jące zasięgnięcie poleceń korzystna kon-
junktura zazwyczaj bezskutecznie mija, a z
drugiej strony konieczność potrzebna szyb-
kości decyzji do korzystnego wyzyskania
stanowczej chwili niemoż być od prywat-
nej publiczności żądaną.

Jeżeli jednak te dwie główne usterki
przez to będą usunięte, że kierunek wszel-
kich pojedynczych spekulacji połączy się
w jedną rzecz, która ponieważ zupełnie
wolna teraz także z wszelkiego szwanko-
wania kursu może korzystać, wtedy też
widoki zysku stają się regułą, a ryzyko
istniejące dla każdego operującego oddziel-
nie niewchodzi w żadną rachubę do spo-
dziewanego zysku przy wspólnej spekulacji,
która równocześnie w obu kierunkach
(na zwykłe jak na zniżkę) jest czynną.

Zastosowanie tej przez nas ustanowio-
nej maksymy przyniosło od 1go stycznia
1883 r. do 30go września 1884 r. naszym
komitentom na każdą wpłatę po 500 złr.
udowodniwszy czysty zysk 620 złr. 18 ct.,
dlatego też niewahamy się, zawiadomić
prywatną publiczność o naszych warun-
kach, pod któremi gotowi jesteśmy przy-
jąć dalsze wpłaty.

I. Wkładki można czynić codziennie i w
dowolnej kwocie.

II. Jeżeli wkładki są złożone nie w go-
tówce, lecz w losach lub innych w obiegu
będących papierach, które przyjmujemy
z 60% wartości kursu, to ich dochód z od-
setek, względnie zysk z ciągnięcia będzie
zawsze wkładającemu na dobro wpisany.

III. Udział zysku każdej nowej wkładki
rozpoczyna się z pierwszym dniem po jej
przyjęciu.

IV. Z osiągniętego zysku następują czę-
ściowe spłaty, mianowicie od 30 do 30 dni,
albo w naszej kasie albo przekazem poczt-
owym i udzielony będzie kwartalny ob-
rachunek.

V. Wypowiedzenia kapitałów mogą się
każdego czasu odbywać ustnie lub pise-
mnie, kładziemy jednak za warunek, aby
wypowiedzenie (2609-1-)

do złr. w a. 500 miało termin 30 dni
" " " 1000 " " 60 "
" " " 5000 " " 90 "

Teodor Noderer i Spół.
protok. Dom bankowy i lombardowy
w Wiedniu, **L. Schottenring Nr. 5,**
wchód Hengasse Nr. 7, I. piętro.

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Subjekt
handlu korzennego i win,
poszukuje miejsca. Wiadomość w Biurze ko-
misowem **Karola Wolafskiego** w Krak-
owie ul. Floryańska L. 8. (2632-1-2)

Mezeczyna
uczciwy, za granicą praktycznie wykształ-
cony, inteligentny, **poszukuje współ-
nika** z kapitałem 1500 do 2000 złr., do
założenia pół na pół procentującego się
interes; lub stosownej partii do ożenie-
nia się. Łaskawe oferty uprasza się nad-
syłać pod lit. **W. O.** poste rest. Kraków.
(2627-1-)

L. Zagórny Marynowski
OWOZYL
GLÓWNY SKŁAD PIWA BUTELKOWEGO
„pod Gambrynem“
do domu pod Nr. 5 przy ulicy **Mikołajskiej**.
Na składzie utrzymuje tak Pivo Krakowskie **J. A. Johna**
Smyru, jakoteż Pivo Pilsenckie **Exportowe** i **Lezak**, oraz
Pivo krajowy (Bock).
Wszystkie gatunki piwa w tym zawozić i dobrać
wartości, aby składowi pod każdym względem od-
powiadały. Wymaganiem, mam niepostrzeżenie, że
Szanowna S. T. Publiczność raczy miłe zaszczyścić
zamówieniami. (2630-1-12)

Mieszkanie
parterowe przy ulicy **Studeckiej** pod L.
2, składające się z 4ch pokoi, przedpoko-
ju, kuchni, piwnicy i strychu oddzielnego,
jest od 1go stycznia 1885 r. do wynajęcia.
Blizsza wiadomość na miejscu. (2633-1-3)

Posiadłość ziemska
jest z wolnej ręki wraz z całym
inventarzem do sprzedania. —
Położona w niewielkiej odległości od
miasta powiatowego **Jasła** i **Trans-
wersalnej** kolei. Przestrzeń przeszło
500 morgów niż. austr. Gleba roli
dobra, łąki bardzo dobre, drzewo-
stan w lesie normalny. Budynki go-
spodarskie w najlepszym stanie. In-
wentarz w komplecie. Blizsza wia-
domość w **Krakowie** przy ulicy
Stolarskiej pod Nr. 5 na I. piętrze.
(2631-1-3)

Dra Schwalgera
WYCIĄG ROŚLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 ty-
godni wszelkie następstwa samogwałtu,
jak polne, osłabienie męskie i rozpoczy-
nające się choroby nerwów i krzyżów,
wszelkie inne choroby płciowe w najkrót-
szym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2
złr. w a. wraz z opisem użycia i kores-
pondencyą albo wprost przez
Dra Schwalgera w **Wiedniu**,
VIII., Landong. Nr. 29. (2641-1-)

Uszkodzone, nlebiesko
emaliowane naczynia kuchenne
15.000 kilo, **sa tanio do sprze-
dania**. Oferty pod **F. 1378** przyjmują **Rud.**
Mosse w **Berlinie** **S. W.** (2602-2-3)

Ziemniaki
po 3 złr. za korzec czyli 100 kilo z odstawa
do domów — sprzedaje obszar dworski **Skotnik** —
w **Krakowie** w domu Nr. 5, ulica **Mikołajska**
przez stróża **Jana**. (2473-6-6)

Świeże śledzie solone 1884 r.
bardzo piękne i tłuszcinkie, rozsyłam ba-
ryłką pocztową 10 funtów, licząc za po-
ręczeniem 40-50 sztuk, w całej Austrii
za 3 marki opłatnie za zaliczką pocztową.
P. Brotzen Crislin, a. d. Ostsee,
(2298 10 15) Reg. B. Stralsund.

Liniment GENEAU
Przez 30 lat powodzenia
Płyn ten używany jest przez
dla koni cudownych i wszelkich innych
Jedyny środek
zewnętrzny, zastę-
pujący wywalenie
bez bólu i bez
wylinienia.
Przyjęty przez
najslawniejszych
weterynarzy, cho-
dowców, ujeżdżaczy, utrzymujących stad-
niny, etc., etc.
Szybkie i niezawodne leczenie okularców,
stłuczeń, złożeń i wykręceń pęcin,
nabrzemienia nóg, narośli i guzów na
nogach, itp. itp.
Środek odprowadzający i rozprężający.
Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minu-
tach, bez wstrzymania sierści. Cena:
6 franków.
Skład: Apteka **GENEAU**,
275, ulica **Saint-Honoré**, w **Paryżu**.
Do nabycia w **Krakowie** w aptekach pp. Tra-
czyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (650-16-)

Kundmachung
Magistratsraths- und Polizeichefs-Stelle in Czernowitz.
Nr 12/84 Praes. (2539)

Zur Besetzung einer Rathstelle bei dem Magistrate der Landes-
hauptstadt Czernowitz mit dem Gehalte von 1600 fl. und zwei Quinquen-
nialzulagen à 200 fl. nach fünf beziehungsweise zehnjähriger definitiver
und zufriedenstellender Verwendung im Magistrate dienste wird hiemit
der Konkurs ausgeschrieben.

Der zu ernennende Rath ist bestimmt, speciell als Polizeirath die
Agenden des hierortigen Sicherheitsdienstes zu leiten und es kann bei
besonderer Egnung desselben für dieses Fach der obige Gehalt auch
erhöht werden.

Bewerber um diese Stelle haben ein Lebensalter von nicht über 40
Jahren, vollkommene Gesundheit und Unbescholtenheit, dann die für den
Staatsdienst zur politischen Geschäftsführung vorgeschriebenen Prüfungen
und eine längere Verwendung im Polizeidienste nachzuweisen.

Die mit diesen Zeugnissen versehenen Bewerbungsgesuche sind im
üblichen Dienstwege binnen vier Wochen anher zu überreichen.

Vom Stadt Magistrate Czernowitz
am 10. Oktober 1884.

Obwieszczenie.
Podajemy niniejszem do publicznej wiadomości, że z otwar-
ciem ruchu na przestrzeni **Oświęcim-Podgórze** c. k. galicyjskiej
kolei państwowej, ustanowiliśmy dla stacyj rzecznej linii na
tegoroczny peryod zimowy następujące ceny naszego chlubnie
od lat wielu znanego, tak zwanego

Laryszowskiego węgla
przy odbiorze całych wagonów:
za 100 kilogramów węgla grubego lub kostkowego . 34 ct.
" 100 " " orzechowego . 22 "
" 100 " " drobnego . 15 "

licząc od stacyi **Brzezinka** kolei górno-szląskiej.
Należytość przewozowa (fracht) wynosi z rzecznej stacyi
Brzezinka do **Dworów** 10'7, do **Zatora** 13'8, do **Brzeźnicy** 18'0,
do **Skawiny** 21'9, do **Podgórza** 25'8 centów. (2542-1-2)
Brzezinka (Szląk pruski) dnia 15 października 1884 r.

Zarząd
zjednoczonych kopalń „**CARLSEGEN**“, zwanych
także **Laryszowskich kopalń**.

CHOROBY ŻOŁĄDKA
WINO Z PEPSYNA, BOUDAUT
Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym
skutkiem w trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach
nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcji trawienia.
Pepsyna „**BOUDAUT**“ potwierdzona przez Akademię medyczną paryską,
nagrodzona została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych:
w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. —
w Melbourne 1880 r.
W **PARYŻU**: **Hottot-Boudault**, 7, AVENUE VICTORIA.

Fabryka nici bawełnianych w Breitensee
M. Hanauska's Sohn.
Skład w Wiedniu, VII., Neubaugasse Nr. 16.

**Przedsiębiorstwo roboty Precio-
sa, blichowane, jednokolorowa, de-entowa, mieszana**
w gustownych pudłach lub paczkach.
Tania przedsiębiorstwo roboty
blichowane, jednokolorowa i prążkowa, w gustownych
pudełkach po 250 lub 400 gramów.
Włna owcza: włna Zafir, włna mełowa, wł-
na gobelin, włna szklca, włna czasaukowa, włna
do pończoch, mieszana przedsiębiorstwo roboty,
włna puchowa, beige-co-domet, alpaca, Vigogna, wł-
na do skarpetek, włna do fastygowania dla tapic ów,
angora, włna mohair, włna Zafir fantazyjna, włna
kręcona i t. d.
Nici szpulkowe, sewing, przedsiębiorstwo do hektowania,
włna do petto, przedsiębiorstwo do znaczenia, nici Elsen-
garn, włna do fastygowania, włna do podszycia itd.
Cenniki opłatnie.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkusikach do Sinapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALA W PARYŻU,
PRZEZ AMBULANSY, SZPITALA WOJSKOWE, PRZEZ MARY-
NARKĘ FRANCUSKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGLIJSKĄ I t. d.
Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rosyjs-
kiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski
w Petersburgu.
Philadelphia 1876 Paryż 1878
Nie należy uważać
za **PRAWDZIWY**
PAPIER RIGOLLOT
tylko takie arkusiki, które
będą opatrzone podpisem
CZERWONYM jak
obok.
Sprzedaje
się we wszyst-
kich aptekach.
Dostać można w **Krakowie** w aptekach pp.
Traczyńskiego,
Redyka i **Wiszniewskiego**.
SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARIS

**Ważne dla PP. Właścicieli
domów.**

Skrzynki żelazne
bezpieczne od ognia, z blachy kutej żela-
znej, na popiół i śmieci, są na składzie
w 3 gatunkach u podpisanego. Skrzynka
taka taniej wypadnie, aniżeli drewniana
blachą wybita. (2535 3 3)

K. BARAŃSKI
w **Krakowie** przy ul. **Szewskiej** pod L. 17.

Panna służąca

z dobremi świadectwami, poszukuje obowiązku;
może także wyjechać do sz. i. a. białego lub kra-
wieczyzny. — Adres: **M. K.** w **Krakowie**, ulica
św. Jana L. 24 na dole u **W. P. Chmlik**. (2575-3-3)

Jeżeli mój Magazyn sprowa-
dzać może zawsze więcej
HERBATY, przypisuję to przeważnie i tylko
względem Szanownej Publiczno-
ści, protegującej i łaskawie mój
Magazyn; za co składam naju-
przejmniejsze podziękowanie.
Szanowna Publiczność może
też być zapewniona, że znajduję
w M. gazynie moim zawsze
świeżą, nie mam bowiem obok
niej nic takiego, aby jakako-
wiek wolał zanieczyścić w
Magazynie czyste powietrze.
Dla utrzymania czystego smaku
nie prowadzę już nie w moim
Magazynie prócz
HERBATY, jak tylko **CUKIER**,
RUMY,
ARAKI i
COGNAC.

Niemam żadnych więcej
towarów kolonialnych —
pr. konaszy S. S., że
nadzwyczaj skłonna jest do przy-
ciągania o cych zapachów.
St. ram się zakup, was bardzo
znacznie patyła

HERBAT, przez co zyskuje jaknajniższe
ceny, a z tego korzystają kon-
sumenci, gdyż z p. bar. i skro-
mym zysku umożliwim jak-
największe rozpowszechnienie,
która stała się dziś odczuw-
potrzebą.

Już nadeszły dla mojego Ma-
gazynu
HERBATY ze zbiorów tegorocznych. Są one
wedle powszechnego zdania bar-
dzo dobre, łączą aromat ładny
z czystym smakiem i mają do-
bry kolor po zaparzeniu.

HERBAT są następujące:
Herbat Gospodarska . 1/2 z. 1-60 za 1/2 kilo
Czarna . Nr. 1 . 2-
Melange czarna . 1 1/2 . 2-40
Nenclao . 2 . 2-80
Victoria Melange . 2 1/2 . 3-20
Lian Sin . 3 . 3-60
Pin Melange . 4 . 4-
Pin Futschew . 5 . 5-
Aromaticque . 6 . 6-
WYSIEWKI HERBAT:
Wysiewki Nr. 1 z. 1-40
" 2 . 1-60
" 3 . 2-
" Powodowany jestem prosić Szan-
owną Publiczność, mieszającą
na prowincji, aby żądając w han-
dlał mojej
HERBATY z „**RACZKA**“
moją markę ochronną, która się
znajduje na każdej paczce

HERBATY
pachodzą z mojego Magazynu,
a za dobrot moich
HERBAT re-
MAGAZYN WIN I HERBAT
JULIUSZA GROSSEGO
w **KRAKOWIE**
Rynek, Pałac Spiski.

Winogron
kuracyjnych
vöslauskich, bażeńskich
węgrskich — oraz różnych
owoców południowych — otrzymuje
codziennie świeże transporta, i po-
leca się
HANDEL WIN I ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa
w **Krakowie**.
Zamówienia zamiejscowe uskutecz-
nia odwrotnie. (2269-9 10)

Natychmiastowe wytopienie
uszel'iego rob. cłta za poręczeniem skutku.
Necrolin.
Jedyny środek wytopienia wszelkie pluskwy,
moje, pehly i wszy. Na pluskwy w łózkach, na
moje w furach, sukniach, meblach i t. d. Nie
planu, ma przyjemny zapach. 1 złr. 50 cent.
Blattolyth.
J. d. ny środek wytopienia szwab, karakony, ro-
baki, mrozi itp., dotychczas nieznanym w skut-
ku Pudełko 50 c. pat. rozpłynie 50 c. Niżej 1 złr.
i. e. posyła się. Do nabycia w większych aptekach
i handlach. Główna rozsyłka: (2519-2-8)
E. SOXHLET w **Retz** (Dolna Austria).

**Ważne dla PP. Właścicieli
domów.**

Skrzynki żelazne
bezpieczne od ognia, z blachy kutej żela-
znej, na popiół i śmieci, są na składzie
w 3 gatunkach u podpisanego. Skrzynka
taka taniej wypadnie, aniżeli drewniana
blachą wybita. (2535 3 3)

K. BARAŃSKI
w **Krakowie** przy ul. **Szewskiej** pod L. 17.

Panna służąca

z dobremi świadectwami, poszukuje obowiązku;
może także wyjechać do sz. i. a. białego lub kra-
wieczyzny. — Adres: **M. K.** w **Krakowie**, ulica
św. Jana L. 24 na dole u **W. P. Chmlik**. (2575-3-3)

Jeżeli mój Magazyn sprowa-
dzać może zawsze więcej
HERBATY, przypisuję to przeważnie i tylko
względem Szanownej Publiczno-
ści, protegującej i łaskawie mój
Magazyn; za co składam naju-
przejmniejsze podziękowanie.
Szanowna Publiczność może
też być zapewniona, że znajduję
w M. gazynie moim zawsze
świeżą, nie mam bowiem obok
niej nic takiego, aby jakako-
wiek wolał zanieczyścić w
Magazynie czyste powietrze.
Dla utrzymania czystego smaku
nie prowadzę już nie w moim
Magazynie prócz
HERBATY, jak tylko **CUKIER**,
RUMY,
ARAKI i
COGNAC.

Niemam żadnych więcej
towarów kolonialnych —
pr. konaszy S. S., że
nadzwyczaj skłonna jest do przy-
ciągania o cych zapachów.
St. ram się zakup, was bardzo
znacznie patyła

HERBAT, przez co zyskuje jaknajniższe
ceny, a z tego korzystają kon-
sumenci, gdyż z p. bar. i skro-
mym zysku umożliwim jak-
największe rozpowszechnienie,
która stała się dziś odczuw-
potrzebą.

Już nadeszły dla mojego Ma-
gazynu
HERBATY ze zbiorów tegorocznych. Są one
wedle powszechnego zdania bar-
dzo dobre, łączą aromat ładny
z czystym smakiem i mają do-
bry kolor po zaparzeniu.

HERBAT są następujące:
Herbat Gospodarska . 1/2 z. 1-60 za 1/2 kilo
Czarna . Nr. 1 . 2-
Melange czarna . 1 1/2 . 2-40
Nenclao . 2 . 2-80
Victoria Melange . 2 1/2 . 3-20
Lian Sin . 3 . 3-60
Pin Melange . 4 . 4-
Pin Futschew . 5 . 5-
Aromaticque . 6 . 6-
WYSIEWKI HERBAT:
Wysiewki Nr. 1 z. 1-40
" 2 . 1-60
" 3 . 2-
" Powodowany jestem prosić Szan-
owną Publiczność, mieszającą
na prowincji, aby żądając w han-
dlał mojej
HERBATY z „**RACZKA**“
moją markę ochronną, która się
znajduje na każdej paczce

Realność
składająca się z domu piatrow-
wego, obszernych oficyn i o-
gródka, w **Krakowie** przy ul.
Koletek pod Nr. k. 30 (or. 5)
położona, jest każdego czasu
z wolnej ręki do sprzedania.
Blizszych wyjaśnień udziela
adwokat **Dr. Hajdukiewicz**.
(2536-2-3)

EKONOM
młody, żonaty, bez rodziny, Czech, władający je-
zykiem polskim, niemieckim i czeskim, z dobre-
mi świadectwami, poszukuje posady na ordyna-
ryę zaraz lub od Nowego roku. Listy pod lit. **E.**
O. Górny Barwałd, p. Kalwary 2614-2-4

PATENTOWANE OPLATANE
waleczki
chroniace od przeciągów
do drzwi i okien
POLECA HANDEL POD FIRMĄ
J. Czynciel syn
w **Krakowie**, w **Rynku** Nr. 4, obok
kościola **N. Panny Maryi**.
(2481-5-6)

Oryginalne
kalosze
rosyjskie
w różnych kształ-
tach i różnej wiel-
kości (z końcami
wężkami) pole-
ca po niskich ce-
nach,
MAGAZYN
J. Zapłalskiego w **Krakowie**,
Rynek Nr. 37, A-B,

również **Reichenbergske** trzewiki
sukienne i filcowe, **WALECZKI**
z waty do okien i drzwi, chroniace od
zimna i przeciągu; **kaftany myśliw-
skie** włóczkowe, **kamizelki dam-
skie**, **chustki**, **kamasze** i t. d.;
angielskie **rekawiczki** włóczkowe.
! **Podeszwy filcowe i korkowe**
od 10 cent. para!
Płaszcz gumowe i sukienne nie-
przemakalne. (2534-5-20)

KASY
ogniotrwale
Fryderyka Wiesego
nabyć można w **Krakowie** jedynie
w **AGENCYI** dla **ROLNIKÓW**
S. Mikuckiego
w **Rynku** gł. pod Nr. 28.
(2396-93-)

ZABAWKI
Froeblovskie, łamigłówki, lalki,
układanki, kamienie patentowa-
ne nowe, wózki, konie, serwisy
blaszane i porcelanowe, welocy-
pedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki
i gry towarzyskie dla dzieci i do-
rosłych, w znakomitym wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w **Krakowie**.
Zamówienia zamiejscowe od-
wrotnie. (1804-39-)

NAJLEPSZY PIEC!
Najslawniejsze prawdziwe amerykań-
skie piecy **Original Crown Je-
wel** (klejnot korony) dla lokali
wszelkiego rodzaju. Największą osz-
czdność węgla w porównaniu do każ-
dego innego palwa, przesko kosztu
płomienia, wódcę się z w. s. J. Jeden
piec ogrzewa także kilka pokoi; wy-
starczy na m. m. do 6 do 10 piecy.
Najlepsze, najgorsze, niegorsze i naj-
taniejsze opałenie.
Skład dla Austrii, Węgier, Wschodu i t. p. u
C. Ottona Pelikana w **Wiedniu**,
Praterstrasse 78, Praterstern.
Zakład dla opalania i przewietrzania. (2514-4-10)
Odmierzony w **Filadelfii** 1876, **Linczu** 1881. Try-
esio 1882, **Pradze** 1883, w **Wiedniu** i **Ciepłociach**
1884. Ilustrowane cenniki ca mo i opłatnie.

Korzystne kupno.
Tylko za 1 złr. 50 ct.

nabyć można 6 czysto jedwabnych modnych
krawatek zastosowanych do wysoko
wyciętych kamizelek, wraz z sześcioma
odpowiednimi szpilkami. Krawatki te, któ-
rych cena częściowej sprzedaży 6 złr. wy-
nosi, kosztują obecnie 1 złr. 50 ct. Wy-
słamy je w 48 różnych ciemnych i ja-
snych kolorach. (2379-4-14)

M. BEYER i SPÓŁKA
w **Krakowie**.
Sukienice 13 — 14, naprzeciw kościoła
Panny Maryi.
Odpowiedzialny rządca Drukarni **Józef Łakociński**.